

# TYGODNIK POMORSKI

# zbliżenia

Nr 6 ( 679 ) nr indeksu 38 - 397 PLISSN 138 - 0745

11 lutego 1993r

cena 5000 zł



**Parys:  
Kto jest  
zdrajcą?**

Bezrobotni  
wybuchają  
jak bomba

**Imperia namiętności**

**Sztywni  
i na luzie**

# **RUCH S. A.**

## **DLA WSZYSTKICH**

**to nie tylko dystrybutor prasy  
To sieć hurtowni wielobranżowych  
z bogatym asortymentem :**

- papierosy
- zabawki
- artykuły piśmienne
- chemia gospodarcza
- kosmetyki
- artykuły higieniczne
- pasmanteria
- i wiele innych



**DO NAS ZAWSZE BLISKO :**

w hurtowniach rejonowych w Koszalinie, Szczecinku i Słupsku.

Siedziba firmy :

KOSZALIN, ul. Zwycięstwa 106/108 tel. centr. 25456

# Co się stało z etosem „Solidarności”?

NAPISALI DO NAS

Miało być pięknie, jest jak jest. Stare autorytety obalono, nowe nie wyrosły lub już się skompromitowały. Rządzić mieli zawodowcy, rządzą zawodowi dyktanci. A wszyscy szukają etosu, który miał w krótkim czasie przynieść Arkadię i drugą Japonię, a na naszych oczach diabli biorą pierwszą... Polskę rozkradaną i za psi grosz sprzedawaną obcym.

Zaczęto od obietnic; pamiętają Państwo transparenty noszone przez domagającą się legalizacji „Solidarność Rolniczą”: „Jak nas zarejestrujecie — chleb z masłem i szynką jeść będziecie!” Nie wiem ilu z nich dziś objada się masłem i szynką, a ilu ma kłopoty z chlebem i dlatego blokuje szosy i urzędy państwowe. Zachodnie zarobki, pluralizm, demokracja, wolność — tylko nas poprzyjcie!

Filarem etosu miała być też negacja w czambuł totalitaryzmu i tu byliśmy figlarni: aprobowaliśmy wszystkie konsumpcyjne dobrodziejstwa tego systemu odrzucając jedynie totalitaryzm, z którym walczyły nawet stare damy śpiewając „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Paniel”, a także smarkateria strzygąca „zajaczki”, tłukąca szyby w komitetach i skandująca jak to „na drzewach zamiast liści wisieć będą komuniści”. Dziś jedni oddaliby sporą część „wróconej” wol-

ności za skromną ale pewną starość, a drudzy wybieraliby z jezdni wszystkie kamienie i obelgi za zejście z „kuroniówki”.

Składnikiem etosu miał być również inny niż dotąd szacunek dla pracy. Tylko, że zaczęto od uczenia nas, że w dni parzyste należy strajkować, w nieparzyste pikietować a w pozostałe układać postulaty. Teraz dopiero dowiadujemy się, że „to nie ten sierpień” i że strajki obniżają poziom życia. Przedtem były poziomu tego dźwignia.

Twórcy stanu wojennego niezamierzenie oddali gasnącej w pewnym okresie „Solidarności” wielką przysługę: stworzyli warunki do powstania mitu zbiorowej martyrologii tak potrzebnego do montowania etosu. Oprócz zbrodniczo bezmyślnej strzelaniny miały miejsce szczególnie odrażające mordy polityczne i tragedie te winny na długo być strupem na sumieniach nie tylko bezpośrednich sprawców, ale i tych, co młodym ludziom kazali zabić kapłana czy milicjanta, a także tych, co robotników Śląska, Wybrzeża, Lubina i Nowej Huty posyłali pod pałki i lufy pijanych wódką i władzą zomowców. Internowania stworzyły postać kombatananta. I niektórzy każą sobie za to kombatanctwo płacić lukratywnymi posadkami, a nawet szleszczącym groszem.

Wreszcie — idol, najlepiej w otocze-

niu kamaryli. Idol musi w etosie być bez względu na to, czy jest gigantem na miarę Charlesa de Gaulle, czy Tartaremem z Taraskonu.

Jeżeli więc spełniono tyle warunków do powstania etosu „S”, to gdzie ów etos się podziewa, że nie odnajdują go głowy nawet najtęższe, a „Solidarności” życzliwe? Otóż, proszę Państwa — nie dajmy sobie robić roztrzępianca pod łupieżem — etosu tego nigdy nie było. Tak bowiem jak PZPR nigdy nie była partią ani zjednoczoną ani robotniczą, jak totalitaryzm nigdy i nigdzie nie był komunizmem czy socjalizmem, tak „S” nie była nigdy związkiem zawodowym — w dodatku niezależnym i samorządnym. Była? To proszę mi pokazać jeszcze jeden związek zawodowy mianujący i odwołujący państwowych i samorządowych notabli, kandydujący pod swoją flagą do parlamentu i organizujący strajk w sprawach politycznych. Związek, którego szef przyjmuje w prywatnej rezydencji głowy obcych mocarstw i jest przez nich przyjmowany z kompanią honorową i czerwonym chodnikiem. O jakiej niezależności i samorządności mówi ów znak: „związek zawodowy”, który bez pomocy policjalnego bo finansowego wsparcia pewnej a p o l i t y c z n e j FIRMY zginąłby jak nagie niemowlę na mrozie? Bo bez tego wsparcia mogliby „związkowcy” do dziś skakać w obie strony przez

wszystkie polskie płoty i doskakaliby się nie „etosu”, a ruptury i wstrząsu mózgu.

„Solidarność” od zamysłu była partią polityczną i to o zacięciu prototalitarnym. To nie impertynencja, fo fakt. Jak bowiem rozumieć, że działacze dzisiejszych partii i partyjek dumnie i słusznie wywodzących siebie z „Solidarności” prześcigają się — jak to robili peperowcy — w wyszukiwaniu środków represji wobec przeciwników politycznych? Co nam przypomina obsadzanie stanowisk „z klucza” i bezkarność ludzi do tego „klucza” należących? Dlaczego w szkołach — jak niegdyś my — tak dziś nasze dzieci i wnuki poddawane są macerowaniu mózgowi ideologią, którą nie wszyscy chcą uznawać za własną? Dziś już nie za obrazę Wissarionowicza, lecz za „palantów” idzie się siedzieć, a słowo „komunista” nie oznacza człowieka o odmiennych poglądach, ale untermensch, którego wolno lżyć nawet z trybuny sejmowej, skrzywdzić wyrzucając z pracy i pozbawić prawa do jego własnej twarzy. Te afery, skandale obyczajowe, oszustwa przy głosowaniu, lustracje, dekomunizacje, przygotowania do procesów politycznych, ustawowe infiltracje do naszych ciał i myśli — czyż nie zmierzają do zawładnięcia naszymi duszami wedle najlepszych wzorów? Z jakiego „etosu” powstało to bagno?

Janusz Łogwinowicz

## OGŁOSZENIA DROBNE



BIURO  
MATRYMONIALNE  
**AFRODYTA**

**SKOŃCZYĆ** z samotnością pomoże Ci „Afrodyta”. Zaufaj — Słupsk 8, Skrytka pocztowa 372.

**PRACA** w systemie Network—Marketing — Słupsk, tel. 431—792 (w godz. 18.00—20.00).

## PRZYPOMINAMY

Na prośbę Czytelników, którzy najprawdopodobniej nie mogą się doczekać kiedy już będzie można przysyłać do redakcji kupony na konkurs o „Domek letniskowy”, informujemy więc, że ostatni kupon z numerem 15 ukaże się już za tydzień.

Następnie prosimy przesłać wszystkie do redakcji (koniecznie z zaznaczeniem na kopercie „Domek letniskowy”). Termin nadsyłania 4 marca 1993 r. (opr. hen)

## CO ZROBIĆ Z TRZEMA MILIONAMI ZŁOTYCH?

Od grudnia ubiegłego roku próbujemy usilnie skontaktować się z panią Marią Markiewicz zamieszkałą w Koszalinie, przy ul. Grottgera 6a m 16, która wylosowała nagrodę 3.000.000 zł.

Były zaproszenia listowne, telefoniczne, informacja w gazecie. Bez rezultatu!

Ponawiamy próbę, po raz kolejny. Pani Mario, jeżeli przeczyta Pani tę informację, prosimy o kontakt telefoniczny lub listowny z redakcją, Słupsk, al. Sienkiewicza 20, pok. 106, tel. 268—58. Czekamy na panią 3.000.000 zł.

Gdyby okazało się, że nie chce pani tych pieniędzy również prosimy o informację, wówczas przeznaczymy je na inny, zbożny cel, bo przecież potrzebujących jest wielu. Czekamy zatem do końca lutego na informację. Czytelników oczywiście poinformujemy. (hen)

## ZAPRASZAMY DZIECI

Główny Zarząd Administracyjny ds Współpracy z Zagranicą przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Kairze, Egipt organizuje podobnie jak w zeszłym roku wystawę prac dzieci z całego świata. Tematem wystawy będzie **EGIPT W OCZACH DZIECKA**.

Zapraszamy serdecznie do nadsyłania prac wykonanych dowolną techniką (poza ołówkiem). Najlepsze pracenagradzane będą ciekawymi złotymi i srebrnymi medalami i wręczone będą certyfikaty.

Wiek dzieci chcących wziąć udział w konkursie: od 4-ch do piętnastu lat. Wymiary prac: 30 x 40 cm

Na odwrocie pracy należy umieścić w języku angielskim następujące dane:

**Pełne imię i nazwisko uczestnika**  
**dokładny adres**  
**data urodzenia**  
**narodowość**  
**płeć dziecka**

**Ostateczny termin nadsyłania prac: 1 VIII 1993, na adres: CENTRAL ADMINISTRATION FOR FOREIGN RELATIONS 44, El Mesaha Street DOKKY, CAIRO, EGIPIT.**

## TYGODNIK POMORSKI „ZBLIŻENIA”

Redagują: Jolanta Nitkowska, Czesław Lejnik, Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Krzysztof Kijowski i Dariusz Pietrzak (redakcja graficzna).  
Stale współpracują: Jarosław Celski, Robert Wijas — Warszawa, Andrzej Janik — Poznań, Lesław Budzisz, Robert Mania — Koszalin, Beata Sarnek — Chicago.  
Skład komputerowy: Henryka Iwaszkiewicz.

Adres redakcji: 76—200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel/fax 268—58.

Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe „Zbliżenia”, nr ind. 38—397 PLISSN 138—0745. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne Spółka z o.o. w Koszalinie.  
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

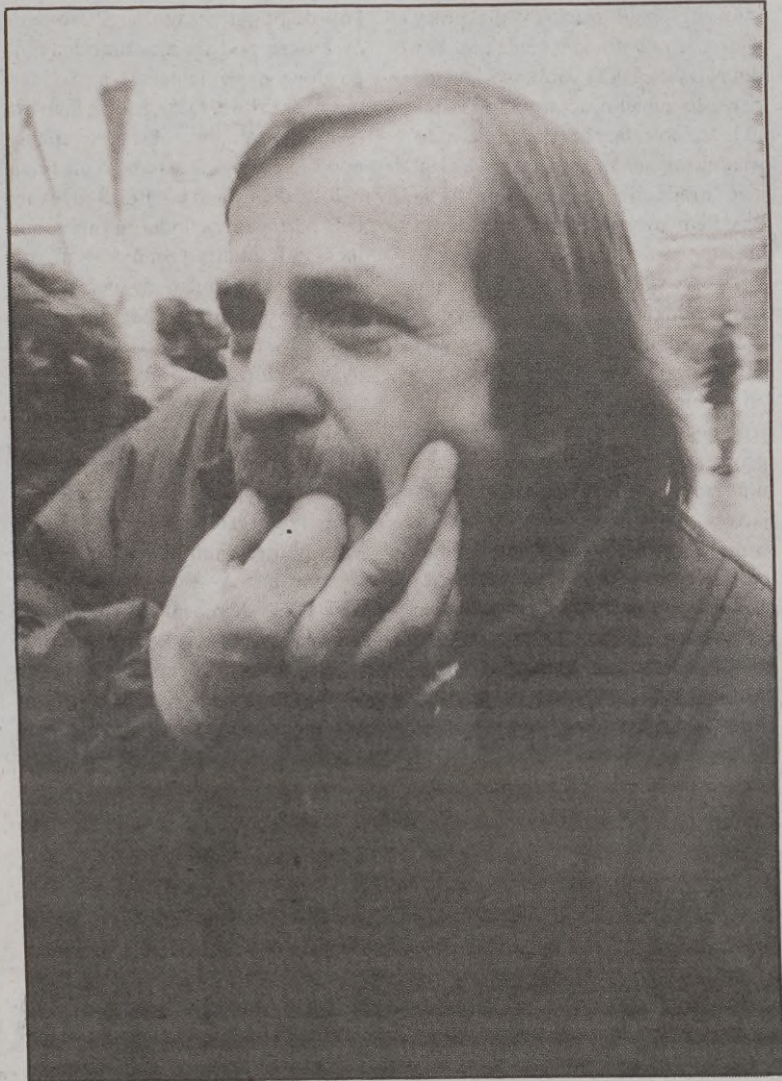
OKŁADKA: FOT. ANDRZEJ ANDRZEJCZAK

# KTO CO MOŻE?

**U** rząd Wojewódzki w Słupsku. Wczesne popołudnie 1 lutego. W gabinecie wojewody trwa konferencja prasowa z udziałem parlamentarzystów, szefów prokuratury i policji. Na korytarzu trzeciego piętra, szarym od papierosowego dymu, tłum ludzi. Atmosfera gorąca, słychać podniesione głosy, przekleństwa, złorzeczenia. W oczach wielu osób wściekłość, twarze innych zrezygnowane. Ludzie chcą się wygadać.

— Jestem tu już drugi raz i teraz nie dam się wyrzucić. Chcę wreszcie wiedzieć, co będzie ze mną i moimi dziećmi! — mówi kobieta w średnim wieku. — Przepracowałam dwadzieścia trzy lata jako pielęgniarka a po zlikwidowaniu ośrodka zdrowia przesłam na kuroniówkę, którą w grudniu mi zabrano. Nie mogę znaleźć pracy w swoim zawodzie nie tylko w gminie Dębica, ale i w Słupsku. Sama wychowuję troje dzieci, które muszę nakarmić i ubrać. Pytam z czego? Przez jakiś czas pomagała mi siostra, też bezrobotna, ale i jej z kuroniówki trudno żyć. Sąsiedzi już nie chcą pożyczyć pieniędzy, bo wiedzą, że nie będę mogła zwrócić. Praktycznie od tygodnia nie mam chleba. Nie wstydę się już niczego, nawet jałmużny. Przyzwyczaiłam się do upokorzeń, zniosę wszystko, byle by mieć co do garnka włożyć. Smakowała mi nawet upodlająca grochówka wojewody.

A co to za wojewoda? Panisko różnie a pies mu z głodu zdycha! Rodziców do domu starców odda! — podniesionym głosem mówi młoda kobieta. Do Ameryki za nasze pieniądze jeździ a nam radzi, żebyśmy zamiast protestować zakasali rękawy i sami zorganizowali sobie miejsca pracy. Zakasać rękawy można, ale jak zorganizować miejsce pracy bez pieniędzy? Jeszcze będąc na kuroniówce chodziłam do biura pracy, prosząc o pożyczkę na otwarcie sklepu. I zawsze słyszałam to samo — pieniędzy na pożyczki chwilowo brak. To kto w końcu otrzymał te pożyczki dla bezrobotnych? Gdzie podziały się fundusze dla ludzi bez pracy, o których tak dużo mówiono w telewizji? Wszystko to pic na wodę! Podobnie jak z prywatyzacją. Przez trzynaście



lat byłam kierowniczką sklepu mięsnego. Pracowałam uczciwie, nie kradłam. Przed dwoma laty sklep sprywatyzowano. Wzięła go w dzierżawę koleżanka, zresztą moja podwładna, i natychmiast zwolniła mnie z pracy. Pytam więc, jakim cudem osobę, która zarabiała mniej ode mnie, stać było na wykupienie wyposażenia sklepu i płacenia miesięcznie osmiomilionowego czynszu. Nawet jeżeli nie kradła, to kto i na jakich zasadach udzielił jej pożyczki? Kilka razy byłam u niej, aby coś kupić, na krechę oczywiście. Powiedziała mi, że na kredyt nie sprzedaje, bo nie ufa ludziom. I co ja w tej sytuacji mogę? Chyba tylko powiesić się...

— Wszyscy ci rządzący są, gówno warci — wtrąca się do rozmowy młody mężczyzna. — Przed wyborami obiecywali złote góry a dziś mówią, że aby nam dać, muszą komuś zabrać. Może to i prawda. Tylko sobie zabrać nie pozwolą, wciąż podwyższają diety

poselskie i ciągle im mało. Niby nie mogą postępować wbrew prawu, które sami stanowią. A co to za prawo, w imię którego przeznaczają się po cztery miliony na uciekiniera z Rumunii, a mnie pozbawia się dziewięciuset tysięcy zasiłku! Bajerować to oni potrafią! „Chciałbym, ale nie mogę, to nie leży w moich kompetencjach”, tylko to można od nich usłyszeć. I o aborcji oczywiście. Od roku gadają o ochronie życia poczętego, a o tym, jak wyżywić już żyjących, jakoś nikt nie myśli. Do dupy z takim parlamentem.

— Oni umieją walczyć z kimś, a nie o coś — dodaje szpakowaty pan. — Jak powiadają, walczyli z komuną w imię naszych interesów. I co nam z tego przyszło? Za komuny miałem pracę i na fuchach dorobić mogłem. Dziś do pracy nikt pięćdziesięciolatka nie przyjmie, bo już za stary, chociaż na emeryta za młody. Fuch też nie złapię, bo ludzie nie mają pieniędzy. I co ja mogę, po co żyję?!

Tego dnia tylko takie rozmowy można było usłyszeć. Gdy z gabinetu wojewody wychodził przedstawiciel protestujących, zdesperowany tłum ożywał się. — Może choć po słowie na przetrwanie dadzą — słysząc było wokół.

27 stycznia bezrobotni z Miastka zaprosili na rozmowy wojewodę i słupskich parlamentarzystów. Wojewoda z zaproszenia nie skorzystał. W rozmowach z parlamentarzystami nie uzgodniono praktycznie niczego. Bezrobotni postanowili udać się do Słupska.

29 stycznia grupa bezrobotnych z Miastka wyszła na ulice Słupska. Dołączyli do nich bezrobotni z Głowczyc, Ustki, Dębicy Kaszubskiej i Słupska. Z transparentami „Kto podpisał wyrok śmierci na naród”, „Żądamy pracy, godziwych warunków życia”, protestujący udali się do Urzędu Wojewódzkiego. Rozpoczęto negocjacje z wojewodą. Nie przyniosły one satysfakcjonujących bezrobotnych rezultatów. Zapadło postanowienie okupacji urzędu aż do skutku.

30 stycznia około godziny 1.30 policja spacyfikowała protestujących. Autobusami odwieziono bezrobotnych do Miastka. Jeszcze tej samej nocy rozpoczęto okupację Urzędu Miasta i Gminy w Miastku. 1 lutego protestujący ponownie przemaszerowali ulicami Słupska. Wznoszono okrzyki „precz z wojewodą”, „precz z Solidarnością”, „chcemy pracy, chleba”. W Urzędzie Wojewódzkim kontynuowano negocjacje. W ich wyniku ustalono wyasygnowanie na rzecz bezrobotnych kwoty czterech miliardów czterystu milionów złotych ze środków pomocy społecznej oraz kwoty czterech miliardów złotych przeznaczonych na budowę szpitala wojewódzkiego.

Otrzymane pieniądze będą wypłacane w formie jednorazowej zapomogi najbardziej potrzebującym. Ustalono również, iż na rozmowy w sprawie uznania woj. słupskiego za region szczególnie zagrożony bezrobociem wraz z władzami wojewódzkimi udadzą się przedstawiciele bezrobotnych. Wystosowano petycję do premier Suchockiej w sprawie odwołania ze stanowiska wojewody Wiesława Rembelskiego. Około godziny 19 protestujący opuścili gmach urzędu.

(aLa)



**FOTOREPORTAŻ**  
**KRZYSZTOFA TOMASIKA**



# REFLEKTOREM po Pomorzu

Szczeciński ośrodek telewizyjny znany jest z ciekawych propozycji programowych. Jednym z najnowszych pomysłów było wprowadzenie na antenę programu prezentującego amatorskie filmy kręcone za pomocą amatorskiej kamery. Programy tego typu są znane i popularne na całym świecie, wystarczy wspomnieć znany widzom satelitarny program „Bitte Lacheln”. Zachęta do udziału w tej interesującej zabawie są cenne nagrody. Nadsyłane do telewizji filmy będą oceniane w dwóch kategoriach: filmów humorystycznych oraz dowolnych impresji filmowych. Wideoamatorzy, do dzieła!

Autostrada na terenie woj. gdańskiego ma mieć 30 kilometrów długości. Projekt techniczny odcinka od Pruszcza do Swarżyna (na wys. Tczewa) jest już gotowy, zatem budowę w tym miejscu można praktycznie już rozpocząć. W sumie jest to jednak ogromne zamierzenie — powiedział inż. Góra. — Ale jeśli będą pieniądze to zostanie ono zrealizowane w ciągu 2—3 lat. Warto dodać, że inż. Góra, zastępca dyr. Wydz. Komunikacji Urzędu Woj. w Gdańsku, był zaskoczony zmianą decyzji Ministra Transportu, który jeszcze dwa tygodnie wcześniej zapowiadał budowę autostrady na tym odcinku dopiero po 2000 roku.

Art — Eko Szkoła Życia w Wandzinie (woj. śląskie) jest placówką specjalistycznych form terapeutycznych. Działa pod merytorycznym patronatem stowarzyszenia MONAR. Program Art-Eko Szkoły Życia powstał w 1992 roku. Przewiduje on kształcenie kadry spośród osób, które przeszły swoje życiowe piekło.

W Gdyni na trasie kolejki elektrycznej do Orłowa, młodzi ludzie wypisują na murach różne mądre, śmieszne lub wulgarne hasła. Jedno z nich jest zaskakujące i wcale nie pozbawione sensu, a brzmi: „Chroń lasy — i ty możesz zostać partyzantem”. Komentować nie trzeba. W polskim zoo możliwości wiele.

Ksiądz Jankowski z kościoła św. Brygidy w Gdańsku stawia na najlepszych. Z nieukrywaną przyjemnością opowiada o swojej uzdolnionej młodzieży, która w liceum Gdańskiej Fundacji Oświatowej wychowywana jest i kształcona na elitę kraju. Ksiądz Jankowski dzięki własnej przedsiębiorczości zdobył budynek dla „swojej” szkoły wyprowadzając z niego Szkołę Podstawową — Specjalną, dla dzieci lekko upośledzonych. Przez dwa lata liceum zostało pięknie odremontowane, znaleziono sponsorów. Tymczasem Szkoła Specjalna, poza opłatą świadczeń, nie dostała z kuratorium ani grosza i dramatycznie potrzebuje pieniędzy. W grudniu dzieci z tej szkoły zaprosiły księdza Jankowskiego nie ukrywając, że liczą na wsparcie, pamiętając o obietnicach pomocy księdza, gdy szkołę „eksmitowano”. Ksiądz prałat na Wigilię przybył, dzieciom wręczył święte obrazki, a z personelem i gośćmi podzielił się opłatkiem. Na ręce dyrektorki przekazał... dwa miliony złotych.

## Kronika emerytów rencistów niepełnosprawnych

Czekamy na decyzję Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, w którym rejestruje się partie i stowarzyszenia. Przekazaliśmy tam naszą Deklarację Programową, Statut Partii Emerytów i Rencistów z siedzibą w Śłupsku, listy założycieli.

Do Redakcji napływają liczne zapytania, dlaczego zdecydowaliśmy się zakładać nową partię rencistów, emerytów i niepełnosprawnych, skoro już podobne istnieją, na przykład Partia Emerytów i Rencistów „Nadzieja”. Otóż kontaktowaliśmy się z tymi partiami i stwierdziliśmy kilka rzeczy. Po pierwsze, że akcentują one określone poglądy polityczne, a w naszej partii przyjęliśmy zasadę, że poglądy polityczne są osobistą sprawą członków PER, łączy nas jedynie wspólna walka o godniejsze warunki życia w zdrowiu i chorobie. Nie pozwolimy, by nas poróżniły jakiegokolwiek ideologie, skoro musimy wspólnie dążyć do uchwalenia praw zapewniających nam istnienie.

Tamte partie wiążą się na ogół z jakimiś działającymi dzisiaj obozami politycznymi i są, lub będą, przez te obozy wykorzystywane, a kiedy dorwają się one do władzy, to jak zawsze zapomną o emerytach i rencistach, bo przecież trzeba utrzymać urzędników, wojsko, policję, a ludzie starzy i chorzy zawsze są niepotrzebni.

Po trzecie, partie tamte, choć zorganizowane, niezbyt wierzą w powodzenie swych wysiłków i raczej czekają z nadzieją, że im ktoś coś da. My będziemy zaś twardo walczyć o to, co się nam należy, bo przez całe życie potrącano nam na to prawie połowę każdej miesięcznej pensji. Jeśli pieniądze te zostały przez władze ówczesne zmarnowane, to przyjmujemy, że należą do nas w połowie na przykład lasy państwowe i z nich trzeba brać środki na nasze utrzymanie.

**Grupa założycielska Partii Emerytów i Rencistów**

Kilka miesięcy temu powstał nowy trzeci program Telewizji Gdańskiej. Zarzuca mu się, że podpira się głównie starymi, obcymi serialami, brakuje mu własnych programów autorskich. Słowni program nie jest dobry. Red. naczelny TV Gdańsk odpiiera ataki twierdząc, że Trzeci Kanał istnieje dopiero od trzech miesięcy. Ma niewielki wymiar czasu, seriale są po prostu najtańsze, a produkcja własna najdroższa. A co najważniejsze ośrodki regionalne produkują swoje trzecie programy jedynie ze środków pochodzących z dodatkowych źródeł finansowania, tzn. z reklam i od sponsorów.

W ciągu ostatnich 2—3 lat w Trójmieście powstało kilkanaście firm specjalizujących się w nauczaniu języków obcych, głównie angielskiego. M. in. powołano pierwsze w Polsce Lokalne Centrum Egzaminacyjne Londyńskiej Izby Handlu i Przemysłu (LCCI). W wielu krajach certyfikaty i dyplomy LCCI są paszportem do zatrudnienia, gwarancją posiadania wysokich kwalifikacji.

505.180 osób zamieszkiwało w ubiegłym roku na terenie województwa gorzowskiego. Najwięcej w Gorzowie (126.203). Międzyrzeczu (20.598) i Kostrzynie (16.659).

Gdańska Stocznia Remontowa im. J. Piłsudskiego składa się z kilku firm, w których część udziałów mają pracownicy. Jądro stoczni jest państwowe. GSR jest jedną z niewielu firm państwowych, która nastawiła się na ekspansję i wykupuje inne przedsiębiorstwa. Jest już właścicielem „Polamu”, „Dalmoru” a w planach najbardziej spektakularne posunięcie — próba wykupienia albańskiej stoczni w Dures.

24 września 1991 roku do odprawy celnej w Gdańsku zgłoszono tankowiec, wypełniony etyliną 94 i czternaście autocystern z etyliną 98. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że paliwo to było całkowicie zwolnione z podatku obrotowego a jego odbiorcą był ks. Eugeniusz Dutkiewicz z „Hospicjum Pallotinum”, organizacji charytatywnej, niosącej pomoc nieuleczalnie chorym. „Hospicjum” z płacenia podatku zwolnił naczelnik II Urzędu Skarbowego w Gdańsku Jan B., który tą decyzją naraził skarb państwa na stratę 54 mld złotych. „Hospicjum Pallotinum” oprócz paliwa sprowadzało także telewizory, magnetowidy, dywany, narzędzia elektryczne i odzież.

oprac. AW

## Na proces ten, prócz zaangażowanych stron, czekało z niecierpliwością kilka osób. Po przeszło rocznej formalno-prawnej przepychance nastąpił finał.

W listopadzie 1991 roku dr Maksymilian W. przeprowadzał się do nowego mieszkania, bo rozwiódł się z żoną kilka tygodni wcześniej. Zabierał ze sobą książki i akt własności nowego domu (resztę zatrzymała żona). W dzień przeprowadzki okazało się, że zniknęła gdzieś kamera video i odtworzący. Sprzęt należał do doktorowej i był przez nią profesjonalnie wykorzystywany, więc ciekawa była gdzie też się podział.

Niestety, dogadanie się z byłym małżonkiem trudne było, jak w ciągu kilkuletniego pożycia. Doktorowa wezwała więc policję.

"Postępujcie panowie ostrożnie" — "bo mąż jest znanym człowiekiem, ale gdy wypije, może być agresywny". Okazało się, że miała rację.

Maksymilian W. o kamerze nie słyszał i słyszeć nie chciał, ale za to miał ochotę mówić. Głośno i wulgarnie. Najpierw o żonie, a potem o policjantach. "Gestykułował" przy tym żywiołowo. Ponieważ nic nie wskazywało na to, że będzie można się z nim porozumieć, policjanci uznali, że trzeba doktora skuć i zabrać do komendy.

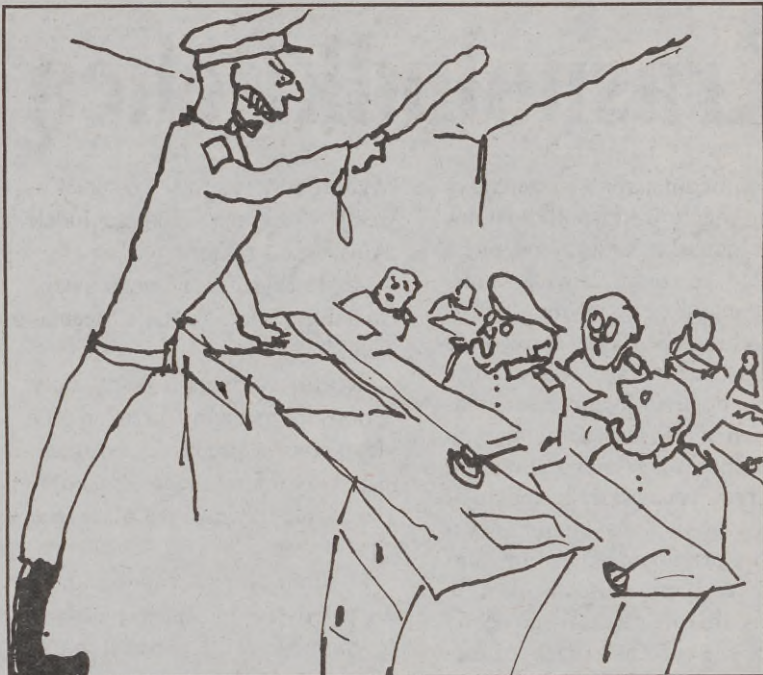
Nie było to proste, bo naukowiec zapierał się, wrzeszczał, a w dodatku, gdy sprowadzano go po schodach zsunęły mu się dresowe spodnie. Na kolana. Eskortowany nie pozwolił naciągnąć gaci, wręcz odwrotnie, wyswobodził się z nich całkowicie. Prezentował się sąsiadom, krzykiem powiększając widownię. Kiedy kilkadziesiąt minut później odwieziono go do domu, uznał za stosowne zapukać do drzwi każdego z sąsiadów i poinformować, że oto jest, wrócił cały i zdrow, dodając przy okazji, że sprawczyńią całego incydentu — "prezentu" — była jego żona.

Policjanci nie potraktowali Maksymiliana W. tak, jak na to zasługiwał. Nie dowieźli go do lekarza, by ten pobrał mu krew w celu stwierdzenia stopnia nietrzeźwości, nie zamknęli w areszcie, by wytrzeźwiał, a następnego dnia w pełni świadom odpowiadał na zadawane pytania... Nie, bo niezwyklej zatrzymywania naukowców pedagogów, woleli się skonsultować z przełożonym. Ten polecił postępować "bez dymu", bo każdy przecież kiedyś trzeźwieje, a uczeni wstydzą się bardziej niż prostytutki. Poza tym nie było żadnych dowodów prócz podejrzeń żony na to, że Maksymilian W. ukradł kamerę swojej żonie, tym bardziej, że wszystko odbywało się w trudnej do oceny rozwodowej atmosferze.

Policjanci już wiedzą, że "kto ma miękkie serce, musi mieć twardą .....". Dr Maksymilian W. zatriumfował! Równocześnie ze sprawą kradzieży kamery wpłynęła do prokuratury skarga doktora na brutalne potraktowanie go przez policjantów. Obie sprawy co prawda umorzono, ale naukowiec się zażalił. Policjantów też ruszyło, bo prokurator ich znieważenia i stawiania im oporu nie zauważył, okazał za

to przychyłność pedagogowi, który wystosował sążniste pismo do ministra sprawiedliwości.

W efekcie prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko policjantom za przekroczenie uprawnień, a tym samym naruszenie przepisów ustawy o Policji. Maksymilian W. nie krył, że w prokuraturze ma przyjaciół, o "łajdackich" metodach działania policji zaczął mówić głośno, wspominał też i o tym, że od tej instytucji "wszelkimi sposobami będzie dochodził odszkodowania". Odwiedził kilka redakcji z propozycją opublikowania materiałów, świadczących o jego martyrologii. Zawiedziony wstrzeźliwością dziennikarzy wziął udział "w dyskusji" i nadesłał list, polemizujący z tekstem wywiadu



# BEZ DYMU

red. Jolanty Nitkowskiej z komendantem wojewódzkim policji, podinsp. Henrykiem Barteczko. "Policjant musi być mądry" — poucza — "...pokieruje się sercem i rozumem...", "...nawet jeśli postąpił nierozważnie, nie zastani się sprytnym wybiegiem..." — zapewnia, czerpiąc wiedzę ze swoich akademickich doświadczeń. Wszystko to uzasadnia przykładami jako żywo zaczerpniętymi z historii, w której odegrał wcale niepośrednią rolę. Nie podał jednak jego całego przebiegu, prawdopodobnie z tych samych pobudek, jakie kierowały nim podczas składania wniosku, by przewód sądowy odbył się z wyłączeniem jawności. W uzasadnieniu była mowa o dobrach osobistych i możliwości negatywnego wpływu okoliczności rozpatrywanej sprawy na ... słuchaczy szkoły policyjnej(!). Drugi wniosek dotyczył procesowego udziału Maksymiliana W. w roli oskarżyciela posiłkowego.

Sąd oba wnioski oddalił, uznając, że nie ma żadnych przesłanek, uzasadniających utajnienie procesu, zaś występowanie naukowca w charakterze oskarżyciela posiłkowego nie leży w interesie prowadzonego postępowania karnego. Tak więc pozostała dla niego rola świadka — "pokrzywdzonego" składającego zeznania w procesie dwóch policjantów oskarżonych o przekroczenie uprawnień. Jednemu prokurator zarzucił wydanie polecenia założenia Maksymilianowi W. kaidanek i nieudokumentowanie tego faktu, drugiemu — dopuszczenie do zatrzymania i również niesporządzenie stosownej dokumentacji. W sprawie tej przed Wysokim Sądem stanęło ponad trzydziestu (!) świadków, zeznających w ciągu dwóch dni, bo nie wszyscy stawili się w wyznaczonym terminie, a strony nie zgodziły się, by odczytano ich zeznania z materiałów postępowania przygotowawczego. Po

czternastu miesiącach od zaistnienia zdarzenia miał zapaść wyrok i od pamięci świadków wiele zależało.

Jeden z nich nie powstrzymał się od wygłoszenia uwagi na ten temat. "Tak się ta praworządność wlecze, proszę Wysokiego Sądu. Jakby przeciętnego człowieka, to szybko młotkiem w łeb i już. A teraz, w Rzeczypospolitej ... się wlecze!"

Sąd wysłuchał cierpliwie i stoicko stwierdził: "Nie będziemy zaprzeczać, ani potakiwać".

Z pamięcią świadków różnie się działo, starczyło jej jednak na tyle, by Sąd zdobył wiedzę na temat tego, co w sprawie było rzeczywiście istotne. Zdarzało się, że padło pytanie: "To kiedy świadek lepiej pamiętał, wtedy, gdy składał zeznania w komendzie, czy teraz i .... i okazywało się, że nie manipulacja, a amnezja była przyczyną niezgodności wygłaszanych wyjaśnień.

W mowie końcowej prokurator przypomniał, że polskie prawo świadkiem stoi, a Sąd wyda wyrok w ramach swobodnej oceny dowodów.

Podzielił występujących w sprawie świadków na dwie grupy i uznał, że potwierdzający trzeźwość Maksymiliana W. mówią prawdę.

Tym samym interwencja wobec niego podjęta, a zwłaszcza pozbawienie go wolności poprzez umieszczenie w radiowozie i zatrzymanie w komendzie nie powinny mieć miejsca, a jeśli już, to należało dokonać stosownych formalności dokumentacyjnych. Biorąc pod uwagę bardzo dobre opinie policjantów oraz fakt, że wykonywali polecenia przełożonych... prokurator wniósł o wymierzenie im kary po półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata i po trzy miliony złotych grzywny. Szmer poszedł po sali na takie dictum, bowiem ławy dla publiczności pełne były polic-

jantów i każdy z nich wiedział, co taki wyrok dla oskarżonych oznaczał.

Sąd dokonał swobodnej oceny dowodów i przychylił się do wniosków obrony. Uznał zasadność przeprowadzonej interwencji, stwierdzając jednocześnie, że gdyby polski kodeks na to zezwalał, ukarałby policjantów za selektywne traktowanie prawa. Interweniowali bowiem wobec pijanego awanturnika i powinni postępować tak, jak na to zasługiwał, nie zważając na to, czy jest ślusarzem, murarzem, czy ... Przełożonemu policjantów też się dostało, ale to jak Sąd stwierdził, odrębna sprawa. Niezawisłość urzędu prokuratorskiego nie uchroniła jego przedstawiciela od wysłuchania uwagi, którą po przeanalizowaniu wszystkich aspektów sprawy Wysoki Sąd wygłosił. Sелеktywne traktowanie prawa zostało dostrzeżone i w prokuraturze, której łatwiej prowadzić postępowanie przeciwko naruszającym prawo policjantom niżli podobnie postępującemu naukowcowi, zwłaszcza chwalącemu się prawniczymi koneksjami i opierającym swoje racje o zajmowane stanowisko i zawód.

W konsekwencji Wysoki Sąd uznał, iż policjanci są winni jedynie temu, że nie wypełnili kilku dokumentów, tym samym społeczne niebezpieczeństwo ich czynu jest tak znikome, iż nie stanowi przestępstwa. Oskarżeni i ich koledzy na widowni dali wyraz swemu zadowoleniu, zaś Maksymilian W. zawołał: "Skandal!" Kto skandal wywołał, nie powiedział.

Dwie są w Ślupsku szkoły — pedagogiczna i policyjna. Policjantów nauczył prawa pedagog... Na własnym przykładzie. Wyciągnęli wnioski i wiedzą już, że wedle prawa wszyscy są równi. A kamera się nie znalazła.

Waldemar Grochowski

# Krasnoludki chcą wybierać rektora!

Rektor tutejszej Wyższej Szkoły nie wierzy w krasnoludki ani w inne zjawiska nadprzyrodzone i wydaje się rzeczą dziwną, iż niewierzący może w wolnym państwie chrześcijańskim sprawować tak znaczną funkcję. Rektor zdaje się nie dostrzegać ani sześciu małych nimforusałów hulających na globusie z czystego złota, ani gnomów płci męskiej karnie stojących rzędkiem na mahoniowym biurku przełożonego uczelni. Siada z ciężkim westchnieniem w gdańskim fotelu z czarnego dębu i z lubością wdycha zapach różanego drewna bijący od świeżej boazerii i od hebanowej szafy z kolekcją minerałów.

— Magnafikcja ciężką włożył forszę w bogaty wystrój swego gabinetu! — zauważa z podziwem Didiot. — Włosy mogą stanąć człowiekowi w czasach dzisiejszych, kiedy głoduje i student i adiunkt.

— Niezmiernie piękny i bogaty jest cały wydział — prostuje skrzat Pitigoras. — Przecież nie pan rektor kazał zrobić pałac z uzyskanych do remontu pomieszczeń przy ulicy Ludków Leśnych, tylko wódz wydziału! A że Magnafikcja jest jednocześnie i tym, i owym, nie jego to wina, tak go wybrali!

— Bo my właśnie ekscelencjo w sprawie nadchodzących znów

wyborów w tutejszej Szkole Wyższej! — zwraca się krasnoludek Einstein do rektora.

— I oczywiście naszego awansu naukowego — dodaje Mechia-velli.

Rektor wybałusza oczy, złoty globus rozpędzony przez nimfy do pierwszej prędkości kosmicznej skrzypi straszliwie, krasnoludki karnie trzymają malutkie ręce „pa szwam”.

— Pozwoli pan, eminencjo, że się przedstawię — mówi pierwszy z gnomów. — Kandydat nauk Pitigoras. Matematyk politologiczny!

— Kandydat nauk Didiot — pręży się kolejny krasnoludek. — Prawosławny filozof materialistyczny!

— Doktor Einstein — wyznaje trzeci skrzat. — Fizyk kosmologiczny i dialektyczny!

— Kandydat nauk Pleton — mówi z dumą następny kurdupeł. — Czerwony idealista cerkiewny.

— Kandydat nauk Mechavelli — kończy ostatni maluch. — Pański wielbiciel, rektorze. Rządzi pan, jak lubię, według zasady cel uświęca środki. Najważniejsze być wybranym!

— Krasnoludki nie istnieją — stwierdza martwo rektor. — Przeczy temu cała tutejsza nauka.

— To prawda — zgadza się skrzat Einstein. — Ale mogą mieć wpływ na wiosenne wybory szefa uczelni!

— Zatem do rzeczy! — kontynuuje Pitigoras. — Proponujemy panu Magnafikcjo, oczywiście dla dobra nauki polskiej, taki oto interes: pan nas przyjmuje do pracy, przeprowadza na senacie uczelni mianowanie nas profesorami, wyznacza pensje równą swojej, to znaczy najwyższe w całej szkole. My zaś lojalnie, kiedy senat wybierał będzie rektora, z resztą podobnie mianowanych i trochę niżej wynagradzanych niż pan profesorów, znów zrobimy pana Magnafikcją. Ponieważ profesorowie stanowią sześćdziesiąt procent elektoratu, sprawa jest murowana. Zagłosujemy tak, jak pana przyjaciółka, zresztą intelektualny ewenement w skali światowej, profesor Rubłowska!

— Ponieważ Magnafikcja musi sobie przyznać pensję najwyższą — wtrąca Didiot — podobnie jak jego małżonka musi dostać najwyższą roczną nagrodę, jesteśmy skłonni zgodzić się na stosowaną dotychczas siatkę płac: profesor łaskawie mianowany przy pomocy Magnafikcji — minimum sześć milionów miesięcznie.

— Nie mów tak głośno! — przeraża się Pleton. — Przecież, jak mówi Magnafikcja, ujawnianie wysokości dochodów profesorskich jest łamaniem praw człowieka! To bardzo tajne, zastrzeżone informacje! Tajemnicy nie stanowią jedynie dochody hołoty: doktorów na stanowiskach adiunktów, którym płaci się dobrotliwie najwyżej dwa osiemset, asystentom zaś jedną czwartą apanaży profesorskich.

— To jak? — zwraca się do rektora Mechia-velli. — Dostał pan przecież ostatnio dodatkowo ponad pół miliarda na zwiększenie pensji pracowników!?

— Nic nie dostałem — szepcze boleśnie rektor.

— Mamy papierek ministerialny — Pitigoras wyjmując z majteczek odpowiednie pismo. Rektor wzdyga się. — Możemy też, tak jak pan lubi, wzorem innych kandydatów nauk nauczać po rosyjsku!

Kręcąc naukowo głową rektor stanowczo odmawia.

— Tak, jak mówiłem — stwierdza krasnoludek Einstein — Jego Magnafikcja ma już zaklepany komplet wyborców!

Anatol Ulman

(fragm. powieści: „Potworne poglądy cynicznych krasnoludków. Część II Po latach”)

brzeża, na którym dzielił się opłatkami z reprezentantami tutejszych elit.

Z obchodów rocznic:

W 48. rocznicę wyzwolenia Bydgoszczy odpowiedni przedstawiciele złożyli wiązanki kwiatów u stóp pomnika Walki i Męczeństwa w tym mieście. Obyło się bez przemówień, wart honorowych itp.

Jak relacjonuje bydgoski dziennik, dawniej w takich imprezach uczestniczyły tłumy ludzi, teraz tylko garstka, zaś przypadkowi przechodnie w ogóle nie wiedzieli o co chodzi. „Być może — pisze tenże dziennik — wpływ na ten fakt miało wcześniejsze oświadczenie ZChN, które wyraziło głębokie niezadowolenie z faktu uroczystego obchodzenia w mieście 48 rocznicy wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej, ponieważ w tym dniu wkraczająca Armia Czerwona zapoczątkowała okres panowania sowieckiego”.

„Niedługo dojdziemy do konkluzji, że II wojny światowej w ogóle nie było” — ironizuje gazeta. Ironizuje niesłusznie, bowiem nowatorska próba odkłamania historii najnowszej, podjęta śmiało przez ZChN, zasługuje na całkiem poważne potraktowanie.

A—Be

## Z notesu optymisty

# Dziennikarskie grymasy

Z życia politycznego w terenie:

Jak donoszą lokalne gazety, szkolenie polityczne działaczy partyjnych odbywa się obecnie we właściwych formach i odpowiednim kierunku. Dawniej, bywało, że partyjni aktywiści jeździli do Moskwy czerpać wiedzę u samej krynicy marksizmu-leninizmu, co jednak miało tę wadę, że było kosztowne i czasochłonne. Dziś, na szczęście, jest inaczej.

Niedawno w Szczecinie kilkudziesięciu młodych działaczy politycznych UD, KLD, UPR i KPN oraz „Solidarności” z województw szczecińskiego, słupskiego, koszalińskiego, gorzowskiego i pilskiego zgromadziło się na seminarium, na którym wysłuchało „amerykańskich speców polityki”. Poruszono m.in. takie tematy jak: rola liderów, organizacja spotkań politycznych, tworzenie planów działania partii, gromadzenie funduszy.

Wydaje się, że szczególnie ten ostatni temat chwycił i został z miejsca

dobrze przyswojony w praktyce partyjnej. Bo oto, jak informują z Białogardu, w wyniku starań tamtejszych działaczy partyjnych, Zarząd Miasta podarował miejscowej komórce Konfederacji Polski Niepodległej 22,5 mln zł, umarzając zaległy czynsz za lokal zajmowany w centrum miasta. Zaległości z tego samego tytułu na sumę 7 mln zł umorzono również tutejszej „Solidarności”.

Chwaląc obrotność lokalnych działaczy partyjnych i związkowych, nie sposób jednocześnie nie podkreślić właściwej i godnej naśladowania postawy władz miejskich, przyczyniających się tak chwalebnie do rozwoju działalności politycznej i związkowej na swoim terenie.

Z życia elit:

Przez całe dwa dni przebywał niedawno w Trójmieście wicepremier Goryszewski.

Nie wszyscy czuli się jednakowo zaszczytzeni tą wizytą. Grymaszący i wybrzydający (jak zwykle) dziennikarze z miejscowych gazet dali na łamach wyraz swemu niezadowoleniu z faktu, iż wicepremier nie znalazł dla nich czasu i mimo obietnicy, nie spotkał się z żurnalistami na konferencji prasowej. Ponoć nie wpuszczono ich również na spotkanie kierownika naszej robiącej postępy gospodarki z dyrekcjami tutejszych stocznii.

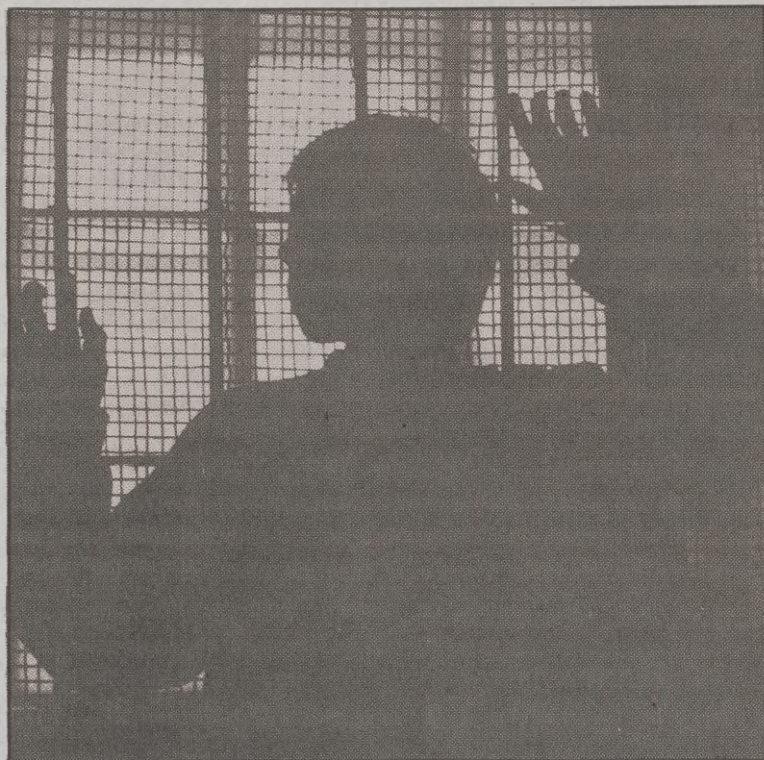
Są to jednakowoż utyskiwania niesłuszne i demagogiczne. W najważniejszych wydarzeniach, związanych z pobytem wicepremiera, mogli bowiem redaktorzy uczestniczyć bez przeszkód. Nikt przecież nie zabraniał wstępu na mszę świętą w Bazylice Mariackiej z udziałem p. Goryszewskiego, jak również na jego spotkanie z przedstawicielami katolickich środowisk społecznych i politycznych Wy-

**R**ozmowa z Prezesem Sądu Wojewódzkiego w Słupsku sędzią Piotrem Ciemno-  
czołowskim.

— Do rozmowy z Panem sprowokowała mnie przypadkowo zaobserwowana w Sądzie Rejonowym w Słupsku sytuacja wypisywania — piętego w dniu mojej wizyty — listu gończego za skazanym, który nie powrócił do zakładu karnego z przepustki świątecznej. Jak sprawdziłam — pod koniec stycznia poszukiwano już ok. 50 osób (najwięcej z zakładów w Czarnem i Koszalinie)... tylko w jednym sądzie! Jeżeli cyfrę tę pomnożyć przez liczbę sądów rejonowych, to otrzymamy przerażający wynik — kilkuset ludzi znajdujących się na wolności, zamiast za kratkami. Uważam, że jest to zjawisko zagrażające bezpieczeństwu publicznemu. Czy państwo — sędziowie nie jesteście zbyt tolerancyjni, wypusz-

zja. Bezrobotnymi — jak było wi-  
dać, choćby w Słupsku — nikt się  
nie przejął. Zestawiam te fakty  
jako dowód wielkiej, społecznej  
niesprawiedliwości. Nie sądzi Pan,  
że Rzeczpospolita stała się nado-  
piekuńcza wobec przestępców?

— Łatwo się mówi o nadopie-  
kuńczości, gdy się nie patrzy w  
twarz konkretnemu skazanemu.  
Dopóki się widzi masę, można  
nabrać przekonania, że państwo  
jest nadopiekuńcze, ale gdy się ma  
przed sobą konkretnego człowie-  
ka (siedzącego w ciasnej, zawil-  
goconej celi i doznającego krzywd  
od współtowarzyszy i służby wię-  
ziennej) — to jest go najzwyczaj-  
niej żal. Stwarzanie humanitar-  
nych warunków odbywania kary  
nie można nazywać nadopiekuń-  
czością! Przecież to też są ludzie!  
Nie wiem, co prawda — czy nasze  
państwo dziś stać na to, żeby  
utrzymywać dobre warunki w  
więzieniach, ale humanitarne tra-



# Kryminaliści też ludzie!

czając na wolność setki przestępców?

— Moje informacje na ten temat mogą być nieścisłe, więc lepiej, żeby odpowiedzi na to pytanie nie udzielił pani sędzia penitencjarny — Kazimierz Nowak (On zresztą głosi podobne do Pani poglądy). Jeżeli jednak zmusza mnie pani do wyrażenia opinii — przyznaję, że jestem zaniepokojony tym zjawiskiem. Nie można jednak za to winić — jeżeli w ogóle można o jakiejś winie mówić — sędziów. Przeważającą część przepustek wystawia osadzonym administracja więzienna — po wnikliwej analizie. Są one najczęściej uzasadnione względami rodzinnymi. Zresztą, na Zachodzie już dawno udowodniono, że resocjalizacji sprzyja duża liczba kontaktów ze światem zewnętrznym.

— Skoro tak duża liczba skazanych nie boi się konsekwencji ucieczek z więzienia, to wniosek jest prosty — sankcje są śmieszne! Nabieram przekonania, że kapitalistyczna Rzeczpospolita nie daje żadnej ochrony obywatelom uczciwym, którzy np. stracili pracę lub prawo do zasiłku, nie dając im możliwości zdobycia środków do życia. Zaś ogromną troską otacza to państwo kryminalistów, którzy mają za darmo dach nad głową, wikt i opierunek. Na każde zawołanie — lekarzy psychologów, psychiatrów, najróżniejszych opiekunów. Kiedy się zbuntują — interesują się nimi wszyscy — parlament, prezydent, lokalne władze, telewi-

ktowanie jest koniecznością. Ciągłe się spotykamy z zarzutami, że warunki są znacznie gorsze, niż powinny. Model zachodniej resocjalizacji jest, na razie, nieosiągalny.

Na pewno naszą winą jest zbyt mała troska o przygotowanie więźniom frontu pracy. Dotąd nie znaleziono lepszej metody resocjalizacji jak praca. Nawet, gdyby niosła ze sobą pewne przywileje dla skazanych (np. doliczanie do stażu pracy na wolności), należy zabiegać o jej umożliwienie. Wbrew potocznym opiniom, bardzo wielu skazanych myśli o swoich rodzinach i chce im pomagać finansowo. Pracy dla nich jednak nie ma. Nikły procent więźniów pracuje. Np. w Czarnem — zaledwie pięćdziesiąt osób. Prawdę mówiąc sytuacja ta jest wynikiem działania samych więźniów. Domagają się oni pracy, ale nie pamiętają, że podczas buntów żądali, by ich pracę traktowano tak samo jak ludzi na wolności. Dopięli swego, jednak skutek jest taki, że pracodawcy nie chcą ich zatrudniać, bo to nie powoduje potaniaenia produkcji, stwarza natomiast duże kłopoty.

— Problem bezrobocia więźniów jest w skali województwa mocno uciążliwy?

— Sytuacja jest właściwie bez wyjścia. Np. w Czarnem więźniowie byli zatrudniani w przedsiębiorstwie prefabrykacji betonów. Dziś to przedsiębiorstwo ledwie zipie i daje pracę bardzo niewielkiej liczbie ludzi. Jeżeli to przed-

siębiorstwo nie zyskuje na tym, że ma tańszą siłę roboczą, trudno się dziwić, iż nie chce zatrudniać więźniów. Z podobnym problemem spotykamy się w Słupsku i Uście, gdzie jest oddział otwarty. Jedy-  
nym rozwiązaniem wydaje mi się jak najszybsza organizacja robót publicznych.

— Wróćmy do początku naszej rozmowy. Wielu obywateli straciło poczucie bezpieczeństwa — więźniowie bezkarnie chodzą po ulicach, bezrobotne nastolatki są zdemoralizowane i niebezpieczne, czasy są niespokojne. W listopadzie ub.r. miało miejsce w Słupsku dość kuriozalne wydarzenie — kryminalista przebywający na przepustce pobił kuratorkę sądową. Przekroczony został zwyczaj netykania pracowników sądu. Od pań kuratorek dowiedziałam się, że zażądały od Pana zabezpieczenia w postaci indywidualnej broni gazowej i... nie doczekały się Pańskiej odpowiedzi. Jak zamierza Pan zapewnić własnym pracownikom bezpieczeństwo?

— To był przypadek... kuratorka natknęła się na pijanego recydywistę przychodząc do mieszkania kobiety, o której nie wiedziała, iż może ją cokolwiek z tym człowiekiem łączyć. Naiwnością jest sądzić, że wyposażenie w broń gazową problem rozwiąże. Tylko w amerykańskich filmach ludzie działają jak automaty. Praktyka uczy, że nagłe użycie broni wywołuje jeszcze większą agresję u napastnika. Zresztą w momencie zagrożenia trudno skupić się na ma-

nipulacji bronią. Polecałbym większą ostrożność w ocenie sytuacji oraz ewentualne wykorzystanie którejs z technik samoobrony — do wzmocnienia kondycji psychicznej. Jeżeli panie kuratorki zechcą uczestniczyć np. w kursie karate, będę musiał szukać środków na to, żeby im zorganizować takiemu kursu opłacić.

— Praca w środowiskach kryminogennych jest niebezpieczna, nie ma jednak za nią rekompensaty finansowej...

— ...ale jest praca i z tego się trzeba cieszyć! Podwoiliśmy liczbę kuratorów zawodowych, rezygnując z pracy społecznych. Byliśmy współautorami koncepcji przeznaczenia środków płacowych kuratorom społecznym na zatrudnienie etatowców. W naszym wypadku chodziło o niebagatelną kwotę miliarda złotych. Wystarczyło to na opłacenie 28 kuratorów w Sądzie Rejonowym w Słupsku. Jako pierwsi w kraju wprowadziliśmy tę innowację — efekty finansowe już są widoczne. Niedługo będzie można ocenić, czy właściwa jest jakość pracy. Kiedy ogłosiliśmy nabór, mieliśmy do wyboru po 10 osób na jedno miejsce. Konkurencja — jak pani widzi — olbrzymia.

— Z naszej rozmowy wynika, że wielką wagę przywiązuje Pan Sędzia do wątku pracy i to jest chyba znak naszych czasów. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:  
Jolanta Nitkowska

**J**est wietrzny, zimowy wieczór. Zwarte grupy kierują się na Uniwersytet Warszawski. Wszędzie widać mnóstwo policjantów. Chodzą trójkami, inni stoją w bramach i przy sklepach. W uliczkach otaczających uniwersytet zauważam po kilkanaście Starów z oddziałami prewencji. Z niebieskich wozów wysiadają cywile.

Ten obraz przypomina czasy stanu wojennego, ale pochodzi z całkiem innej epoki.

Pod koniec stycznia tego roku pod hasłem "Polsko czas na zmiany" odbyło się na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego spotkanie, jakiego nie było w kraju od czasów wyborów w 1989 roku. W obecności kilku tysięcy ludzi Jarosław Kaczyński i towarzyszący mu przywódcy partii centro-prawicowych oficjalnie ogłosili rozpoczęcie kampanii antyprezydenckiej. Ma ona doprowadzić do obalenia Lecha Wałęsy, przeprowadzenia w tym roku przyspieszonych wyborów prezydenckich. W tym celu Kaczyński prowadzi już agitację jeżdżąc po Polsce. Zbierane są podpisy wzywające Lecha Wałęsę do ustąpienia ze stanowiska głowy państwa.

Obecne na tym wiecu radio i telewizja publiczne przemilczały go nie informując społeczeństwa o skali i formie manifestacji. Byłem jednym z dziennikarzy uczestniczących w niej i postaram się przekazać opis tego wydarzenia, które może mieć daleko idące konsekwencje dla Polski w najbliższym czasie.

Spotkanie rozpoczął Jarosław Kaczyński, który powiedział: "Prezydentura przeżywa kryzys i trzeba zrobić nowe wybory. Całe społeczeństwo pyta dziś: kim jest agent "Bolek", kto kryje się pod numerem 12535 rejestru wydziału trzeciego byłego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku? Kim jest ten człowiek?"

Tłum skanduje: Wałęsa, Wałęsa !!!

Kaczyński kontynuuje: "Ja wiem, że większość społeczeństwa ma wyrobione zdanie w tej sprawie. To przekonanie musi być podbudowane pewną i ostateczną odpowiedzią. Wiem, że MSW może nam jej udzielić, musimy tylko zażądać publicznego wyjaśnienia. Dziś po raz pierwszy wzywam, aby polskie władze ujawniły ludziom, kto jest agentem Służby Bezpieczeństwa o kryptonimie "Bolek".

Widzę tutaj kilka tysięcy ludzi, którzy mają prawo znać prawdę. Ich głos musi być usłyszany przez prezydenta i musi mieć decydujące znaczenie w tej sprawie hańbiącej Polskę. Główny lokator Belwederu nie może wciąż ignorować opinii publicznej. My jesteśmy tymi, którzy go wybrali i mamy największe prawo do tego, by obronić naszą Ojczyznę przed działaniami Wałęsy i donosicielami Służby Bezpieczeństwa, którzy są w jego otoczeniu. To jest nasz obowiązek i my poniesiemy odpowiedzialność, jeśli niebezpieczeństwo zagrażające Polsce nie zostanie pokonane. Na tej sali nie ma tych, którzy głosowali na innych kandydatów, tak

więc wyborcy Lecha Wałęsy mają prawo go odwołać.

— Ja mogę wyjaśnić czy agent Bolek i Lech Wałęsa to ta sama osoba. Czekam tylko na możliwość publicznego przedstawienia dowodów w telewizji. Dziś Wałęsa powołując się na Kiszczaka kompromituje się. Dziwię się, że jest on ciągle przyjmowany na Zachodzie, ale Bokassę też zapraszano".

Następnie głos zabrał Antoni Macierewicz, członek władz Ruchu dla Rzeczypospolitej, były minister Spraw Wewnętrznych: "Polska po 1989 roku stanęła przed problemem czy szybko pozbedziemy się obciążen związanych z dawnym systemem, czy też będziemy je tolerować. Dotyczyło to głównie wszechobecnej nomenklatury komunistycznej i agentów Służby Bezpieczeństwa, którzy kontrolują życie państwa i proces przemian. Rządy Mazowieckiego i Bieleckiego zrobiły niewiele w kierunku rozliczenia zdrajców narodu polskiego. To jest istota problemu, który odważył się rozwiązać premier Jan Olszewski. Był pierwszym politykiem, który nie chciał dźwigać tego spadku. Zapoczątkował to, czego dzisiaj wszyscy się domagamy, tzn. lustrację i dekomunizację całej struktury państwowej. Polacy muszą mieć pewność, że nad naszym bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym czuwają ludzie, którzy służą Polsce, a nie obcym agentom".

Po Macierewiczu, ekspert ekonomiczny centro-prawicy, minister dwóch poprzednich rządów Adam Glapiński zabrał głos w sprawie zmian gospodarczych: "W Polsce nie brakuje dobrych programów uzdrowienia ekonomii narodowej. My mamy konkretne propozycje reform. Są one takie, jak program wyborczy Lecha Wałęsy, który go nie realizuje. Poparliśmy go na prezydenta tylko dlatego, że zapowiedział wdrażanie w życie naszych hasel i idei. Zostały one opracowane i przedstawione przez najwybitniejszych polskich ekonomistów. Wystarczyło je tylko wprowadzić do gospodarki. Nasza akcja antyprezydencka jest wynikiem wiary, że jeżeli Lech Wałęsa przestanie być prezydentem w tym roku, to lepszy, właściwy człowiek na tym stanowisku, o odpowiednich kwalifikacjach i kompetencjach przerwie tę haniebną politykę".

Uczestnicy spotkania domagali się konkretów. Adam Glapiński ujawnił, że: „My wiemy, że do 2000 roku Polska może stać się stabilnym gospodarczo i bogatym zasobami obywateli państwem. Rząd musi jednak realizować inny program niż ten — Premier Suchockiej. Nasze propozycje gwarantują wzrost stopy życiowej ludzi. Każdy przeciętny Polak zauważy poprawę. Dziś Polską rządzą ludzie nieprzygotowani do sprośnięcia wyzwaniom końca wieku. Oni nie chcą uporządkowanej i silnej gospodarki narodowej. W Polsce nie ma demokracji i wolnego rynku. Praca ludzi idzie na marne. Polską rządzi komunistyczna nomenklatura, która wciąż się bogaci. Cieszy się, że Wałęsa zapomniał o obietnicy puszczenia jej w skarpetkach...".

# Parys: kto jest zdrajcą?

Jacek Maziarski, wiceprzewodniczący Porozumienia Centrum, podkreślił wielką rolę inteligencji i ludzi nauki w walce o nową Polskę: "Nieprzypadkowo spotykamy się w tym miejscu. Profesorowie i naukowcy muszą pomóc narodowi przezwyciężyć trudne położenie i wskazać drogę wyjścia z błędnego koła".

Po nim wtrącił się Jacek Kurski, poprzedni rzecznik prasowy prezydenta Lecha Wałęsy: "Dziś Lech Wałęsa dokończy zapoczątkowaną rewolucję wbrew Lechowi Wałęsie i bez Lecha Wałęsy".

To oświadczenie wywołało falę śmiechu i okrzyków.

"Precz z Wałęsą! Niech żyje Kaczyński! Precz z komuną! Na Belweder!" — podekscytowany tłum falował rytmicznie.

Hałas uciszył Jarosław Kaczyński zdaniem o niebezpieczeństwach stojących przed Polską: „Belweder zwal-

cza obecnie wszystkie siły występujące przeciwko niemu. Co jakiś czas dowiadujemy się o pozalegalnych przedsięwzięciach. Powoływane są różne komórki i grupy operacyjne nie mające racji bytu w polskim prawodawstwie. Urząd Ochrony Państwa zajmuje się ludźmi i rzeczami, którym nie powinien poświęcać uwagi. Prokuratura zaangażowała się bez potrzeby w sprawę Wachowskiego. Mamy tu do czynienia z dziwną sytuacją. Z jednej strony prokuratura uważa, że powołanie o pana Wachowskim, że był oficerem Służby Bezpieczeństwa to jest taka obraza, że aż ona musi zająć się tą sprawą, która z prawnego punktu widzenia należy do spraw z powództwa prywatnego. Z drugiej strony ten sam rząd, bo przecież prokuratura ściśle podlega rządowi mianuje oczywiście oficera Służby Bezpieczeństwa, pana Czempińskiego na stanowisko zastępcy szefa Urzędu Ochrony Państwa. Gdzie tu jest logika, gdzie schizofrenia, społeczeństwo dobrze wie".



Po każdej wypowiedzi Kaczyńskiego następowały wybuchy euforii i entuzjazmu, co go jeszcze bardziej dopinguвало. Duże oklaski zbierał również Jan Parys, przewodniczący Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej, były minister obrony narodowej. Ujawnił on: ... że prezydent Wałęsa namawiał go kilka miesięcy temu do zakupu dla Polski bomby atomowej. W czasie spotkania ostro atakował Belweder, który "wzmógł kontrolę nad radiem i telewizją. W styczniu Pan Andrzej Turski, człowiek, który kiedyś cenzurował Studio Solidarność, kazał zdjąć z programu telewizyjnego reportaże o książce "Lewy czerwcowy". Kilka dni temu nie pokazano kompromitujących materiałów i dowodów o przeszłości Mieczysława Wachowskiego. Nie poinformowano ludzi o konferencji prasowej, którą odbyłem z panem Kaczyńskim w sejmie. Pan Turski osobiście wycina i cenzuruje nieodpowiadające Belwedrowi fragmenty z „Wiadomości telewizyjnych”, a podobno w Polsce nie ma cenzury...”

Kaczyński: "Kolejnym dowodem na zdecydowany atak jest zwalnianie z radia i telewizji uczciwych i rzetelnych dziennikarzy. Po wywiadzie, którego udzieliłem telewizji wyrzucono dyrektora "Wiadomości" i "Telekspresu" Karola Malcużyńskiego, który się zgodził pokazać moje wystąpienie. Z radiowej trójki wylano Pawła Rabieja, który pisze książkę pod tytułem "Kim pan jest, panie Wachowski?"

Wiele pytań zebranych osób dotyczyło przygotowania Jana Parysa do ewentualnego przejęcia kierownictwa nad wojskiem i jego rozeznania w sprawach polityki obronnej Polski. Parys odpowiedział, że pracował na Zachodzie jako sekretarz komisji europejskiej. „Zajmowałem się tam sprawami bezpieczeństwa międzynarodowego. Miałem bezpośrednie, codzienne kontakty z politykami francuskimi, szwajcarskimi i niemieckimi. Prowadziłem stale rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego na uchodźstwie. To była bardzo pożyteczna lekcja poznania sytuacji Polski w oczach polityków zachodnio-europejskich. Efektem mojego pobytu stała się fachowa praca pod tytułem "Europa i Polska". Piszę w niej o korzyściach ze zjednoczenia Europy płynących dla Polski”.

"Chcę spotkać się z kadrą oficerską. Wiem, że jest ona przeciwko temu, co dzieje się dziś w armii. Wojskowi są ludźmi racjonalnymi i wiem, że nas popierają”.

Część ludzi dość sceptycznie przyjęła opinię o dobrych notowaniach Jana Parysa w armii, szczególnie pamiętając bardzo kontrowersyjne mianowanie przez niego 28-letniego obywatela Wielkiej Brytanii, Radka Sikorskiego na stanowisko wiceministra. Parys bronił się, że "Pan Radek Sikorski został powołany na stanowisko wiceministra obrony narodowej do spraw kontaktów z zagranicą i bardzo szybko sprawdził się na tym stanowisku. Po raz pierwszy w Polsce zorganizował cywilnych ekspertów, którzy zajmowali się

bezpieczeństwem państwa. Ułatwiał mi kontakty z NATO. Wojsko jest dla ludzi młodych, a szczególnie dla takich jak Radek Sikorski, którzy nie boją się strzelać w obronie Ojczyzny. To źle, że tak mało Polaków było w Afganistanie i strzelano do armii radzieckiej. Na tym trzeba ubolewać. Jednak skoro byli tacy, którzy się na to odważyli, to należy dla nich znaleźć właściwe, honorowe miejsce”.

Wielkie zainteresowanie wzbudził ewentualny kandydat centro-prawicy na prezydenta RP.

Kaczyński stwierdził, że jest nim Jan Olszewski. Jan Parys dodał, że "Jan Olszewski cieszy się powszechnym szacunkiem Polaków. Jest postrzegany przez nas jako niekwestionowany lider szerokiego obozu centro-prawicy. To, że go dzisiaj nie ma wśród nas wynika z faktu, że nie było go wśród siedzących tu autorów książki "Lewy czerwcowy". Pan premier napisał inną pod tytułem "Przerwana dekada" jak państwo dobrze wiecie”.

**Olbrymie poruszenie wywołało wystąpienie reprezentantów NSZZ "Solidarność". Powiedzieli oni jasno, co sądzą na temat prezydentury człowieka, którego kiedyś wielbili jako swojego przywódcę związkowego i zaprowadzili na najwyższy fotel w państwie. Członkowie Solidarności wezwali Polaków do brania udziału w marszach protestacyjnych pod Belweder.**

"Nasze demonstracje będą protestami przeciwko linii politycznej realizowanej przez prezydenta Lecha Wałęsę. Obietnice dane przez niego Polakom w czasie kampanii prezydenckiej okazały się oszustwem. Zamiast osiągania poprawy życia politycznego i gospodarczego Lech Wałęsa i jego otoczenie konserwują i umacniają postkomunistyczne układy wywodzące się z PRL-u. Trwa nieustanna destrukcja sceny politycznej, formalnie i nieformalnie podporządkowuje się wszystkie naczelne struktury państwa ośrodkowi belwederskiemu. To budzi głębokie zaniepokojenie społeczne. My mówimy jasno: Lech Wałęsa nie jest prezydentem na jakiego czekaliśmy. Obecny prezydent i jego otoczenie nie mają predyspozycji intelektualnych i moralnych, aby rządzić Polską. Dlatego domagamy się rozpisania nowych wyborów prezydenckich i zapalenia białych płam w życiorysie Lecha Wałęsy, Mieczysława Wachowskiego, Lecha Falandysza, Jerzego Milewskiego i Franciszka Cybuli. Żądamy publicznego wyjaśnienia wszystkich okoliczności wskazujących na agenturalną pracę wyżej wymienionych w komunistycznej Służbie Bezpieczeństwa”.

Budynek, w którym toczyło się spo-



tkanie, nie pomieścił wszystkich zainteresowanych i kilkutyśięczny tłum wylewał się na schody i dziedziniec.

Ponieważ większość uczestników stanowili ludzie starsi, część z nich mdlała nie wytrzymując zaduchu i gnienienia. Tłum był jednak tak zbity, że nie sposób było ich wyprowadzić. Jęki gnienionych starszerek przeplatały się ze szlochami wzruszonych mową szefa Porozumienia Centrum.

Zakończył on wiec przestrogą i ogólną oceną tego spotkania: "Dzisiejszy dzień jest początkiem końca Lecha Wałęsy. Działania prezydenta prowadzą do ośmieszenia Belwederu i pokazują, jak wielka panuje w nim panika. Prezydent i jego otoczenie boją się narodu. Chciałbym jednak prosić, aby społeczeństwo wystrzegalo się jednego, mianowicie prowokacji z tamtej strony. Każdą naszą demonstrację musimy zarejestrować i uczynić legalną. Dziś pan Lech Falandysz oświadczył, że w Polsce wytwarza się taki sam nastrój, jak ten, który w 1922 roku doprowadził do zamordowania prezydenta Narutowicza. Stała za tym prawica. Jest to kompletna bzdura i haniebnе oszustwo łotrów. Musimy jednak mieć się na baczności i pamiętać, że w Belwederze

są ludzie zdolni do wszystkiego. Proszę was więc, żebyście byli czujni. Bądźmy wszyscy czujni”.

To spotkanie, udane pod względem politycznym, zostało bardzo źle przygotowane organizacyjnie. Poza brakiem dobrego nagłośnienia i skutecznej wentylacji zawiodła też służba porządkowa złożona ze studentów. Brak reakcji z ich strony doprowadził do rękoczynów, wyzwisk i chamstwa pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Lecha Wałęsy. Ludzie nawzajem się obrażali, dopisywali na plakatach z Wałęsą "Zdrajca, SB-ek, KGB", a tych którzy protestowali przeciw temu opluwali i napastowali fizycznie.

Jak się dowiedziałem skoncentrowanie dużych sił policji było spowodowane pogłoską, że Kaczyński ma zamiar ruszyć z tymi kilkoma tysiącami ludzi na Belweder, do czego zgromadzone tłumy zachęcały go. Dobrze, że do tego nie doszło.

Relację przygotował: Adam GER-SWALD

# „Halo, tu RADIO CITY”

Ludzie żyją podobnie od Szczecina po Gdańsk. Przemiany gospodarcze wyciskają na nich jednakowe piętno bez względu na to czy mieszkają na południu, wschodzie, zachodzie czy północy naszego kraju. Polskie społeczeństwo ubożeje i zdaje się, że poczekamy jeszcze długo na chociażby symptomy odwrotnego procesu. Wiele osób straciło prawo do zasilku i pozostało bez środków do życia, in-

nym dopiero grożą zwolnienia i „kuriówki” wysokości miliona złotych. Suma ta wystarczyć może młodemu człowiekowi, mieszkającemu jeszcze z rodzicami, jest to jednak kropla w morzu finansowych potrzeb jeżeli trzeba opłacić mieszkanie, energię i zapewnić dzieciom minimum ich potrzeb.

Wszyscy ci, których sytuacja wydaje się beznadziejna chcieliby chociaż

„wygadać się” przed kimś, chcieliby żeby ktoś ich wysłuchał i podniósł na duchu. Część z tych osób (mieszkańców Słupska i okolic) na powiernika wybrała sobie działające w Słupsku od ponad miesiąca Radio City.

Słupszanie — nie tylko ci bezrobotni — uzyskali możliwość bezpośredniego kontaktu ze swoim radiem, rozmowy na wszystkie istotne dla nich tematy. Słuchacze Radia City poru-

szają w telefonach do redakcji bardzo różne sprawy — od zaginionego psa i zepsutego telewizora, po prawdziwe życiowe problemy. Z tymi ostatnimi najczęściej zwracają się bezrobotni oraz emeryci i renciści. Czasami okazuje się, że wystarczy podpowiedzieć słuchaczowi co powinien zrobić żeby rozwiązać swój problem. Niestety, często kłopoty słuchaczy nie dają się rozwikłać w tak prosty sposób.

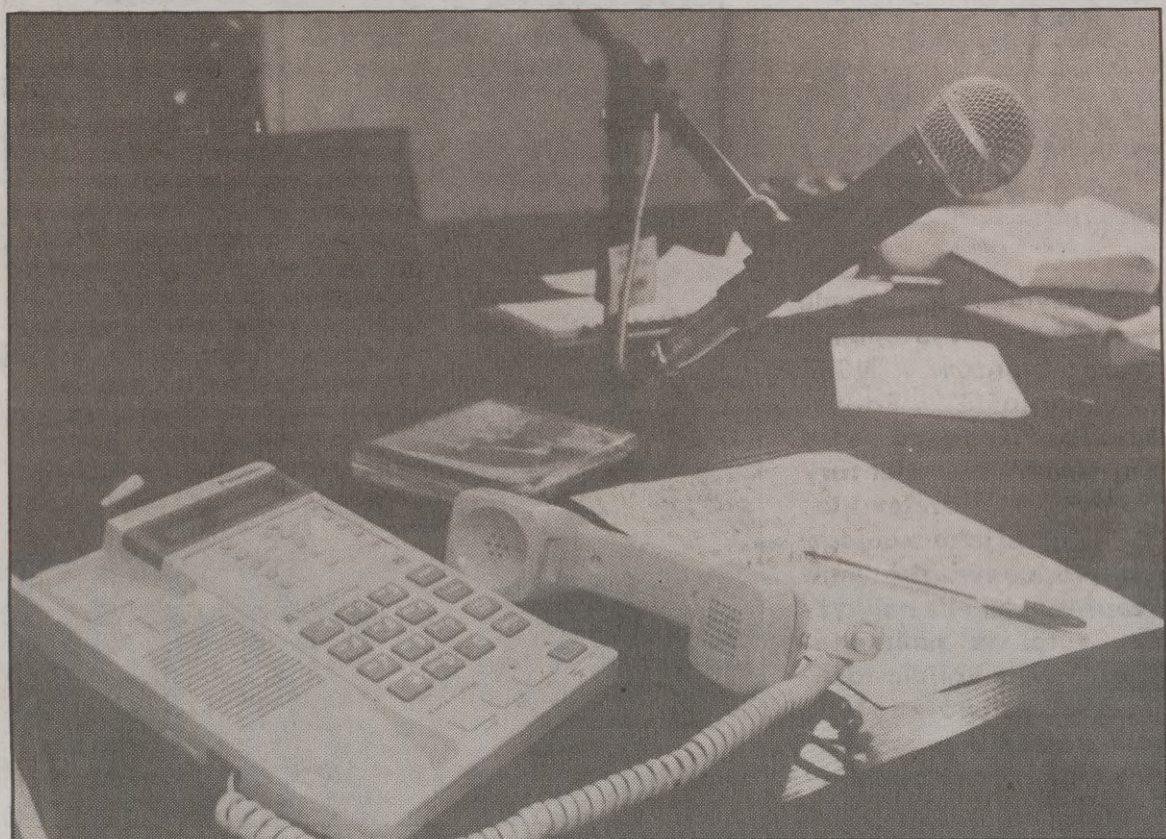
Nawet bowiem radio nie znajdzie pracy bezrobotnemu, ani nie podwyższy wysokości renty czy emerytury. Sporo jest takich i bardziej jeszcze tragicznych telefonów. Wtedy pozostaje tylko wysłuchać i spróbować dodać otuchy. Niektórzy ze słuchaczy zwracają się wprost z prośbą o wsparcie finansowe, jednak rozgłoszeni nie stają na gesty tego rodzaju.

Jednak oprócz ludzi naprawdę potrzebujących, do radia dzwonią również zwykli kanciarze, jak na przykład pan, który próbował wyłudzić sto milionów złotych na przeszczep nerki. Gdyby nie okazało się, że operacje takie są bezpłatne to kto wie...?

Radio City stara się pomóc swoim słuchaczom i w tym celu codziennie w godzinach porannych trwa giełda pracy. W trakcie jej trwania osoby poszukujące pracowników dzwonią do studia przedstawiając swoje oferty pracy i komunikaty te odczytywane są bezpłatnie na antenie.

Pomimo starań i dobrych chęci słupskich radiowców ich pomoc jest kroplą w morzu potrzeb. Wygląda na to, że ludzkich problemów, zgorzknienia i rozpacz będzie przybywało nie tylko w Słupsku i okolicy, ale w całym kraju. Niestety nie wszędzie są rozgłoszenia, takie jak Radio City, które choćby w części mogą pomóc ludziom w ich kłopotach.

Przemysław Brosz  
fot. Krzysztof Tomasik



## NAPISALI DO NAS

### Droga Redakcjo!

Zwracam się do Was i proszę, gdyż w grudniu czytałam w Waszym piśmie o rentach, że III grupa otrzyma osiemset trzydzieści cztery tysiące, a ja tego nie otrzymałam.

Do Suchockiej i Wałęsy pisałam i nie otrzymałam odpowiedzi. Więc dziwię się, po co jest ten rząd? Suchocka stale rozjeżdża się za czyjeś pieniądze, co z naszego podatku zabierają. Za jakie pieniądze Wałęsa urządza sobie wczasy w Szklarskiej Porębie? A my, inwalidi, nie możemy nawet do sanatorium pojechać. Jaruzelski nie rozjeżdżał się po wczasach, tylko patrzył, aby wszyscy ludzie mieli pracę i co jeść. A Wałęsa wczasy sobie urządza, jako wieśniak z wieśniaczką, a ludzi krzywdzi. Co to za prezydent, co nie interesuje się swoim krajem i swoim narodem? Przeżyłam tyle lat, ale nie spotkałam takiego prezydenta! Był latem na wczasach pod Bytowem, gdzie się topił, to dał luksusowy samochód tej osobie, która go wyratowała.

Bardzo się dziwię, że wy, wykształceni ludzie, patrzycie na to złodziejstwo, co się dzieje! W Belwederze kaplicę sobie robią z czyichś pieniędzy, niech sobie robią w swoim mieszkaniu! Kto wojuje w sprawie aborcji, jak nie kler? Moja synowa teraz urodziła i nikt jej nie pomaga, nawet opieka społeczna. Syn sam pracuje jako leśnik i nikt się o nich nie upomni. I jeszcze prywatnie musi pracować, na chleb suchy mu nie starcza.

Szanowna Redakcjo! Zwracam się z prośbą, abyście mi przysłali dokładne adresy do posła Kaczyńskiego oraz do Olszewskiego, gdyż pisałam do tej Suchockiej i nic. Więc będę chciała do nich napisać, aby na posiedzeniu w Sejmie ujawnili, jak wywiązuje się Wałęsa i Suchocka. Wszyscy się cieszą, że wreszcie Kaczyński wziął się za ten rząd! Wałęsa to tylko czekał, żeby do koryta się dostać i teraz rządzi ze swoją elitą i zabezpiecza swoją rodzinę, a nie naród polski.

Ludzie nie mają pracy i nie mają co dzieciom dać jeść, a on baluje!

To samo było w 1938 roku, elita balowała a szarzy ludzie nie mieli co jeść.

Marianna Huśko  
Skarszów Dolny

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce zwraca się do wszystkich dzieci wojny o zgłaszanie się w szeregi stowarzyszenia.

Na terenie Koszalina i woj. koszalińskiego upoważniony jest do przyjmowania zgłoszeń inicjatywny Zarząd Oddziału Terenowego w Koszalinie z siedzibą: Bonin 8 tel. 230—31 wew. 233

Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce jest humanitarną organizacją patriotyczną. Skupia w swoich szeregach ludzi, których dzieciństwo przypadło na okres II wojny światowej.

Mile są również widziane — w charakterze członków wspierających — osoby młodsze, ale pragnące:

a) wspierać materialnie działalność stowarzyszenia,

b) nieść pomoc ludziom, którzy podczas wojny ratowali dzieci przed śmie-

Od redakcji: Wspomnianych adresów nie posiadamy, ale prosimy pisać na adres Sejmu RP, listy na pewno dotrą do rąk adresatów.

cią, opiekowali się nimi, uczyli je na tajnych kompletach,

c) prowadzić działalność publicystyczną, literacką, naukową i filmową o męczeństwie i martyrologii dzieci podczas wojny,

d) działać na rzecz pomocy dzieciom w krajach objętych wojną lub jej skutkami.

**DZIECI WOJNY** są spragnione spotkań ze swoimi rówieśnikami, wypoczynku we własnym środowisku, eksponowania swojej twórczości literackiej, dziennikarskiej, artystycznej i rzemieślniczej oraz spełnienia innych marzeń. Stowarzyszenie zostaje powołane również i w tym celu, aby te nieosiągalne dotąd marzenia choć w części spełnić i sprawić, żeby „jesień” naszego — niezbyt udanego życia — stała się radosną i szczęśliwą.

**N**ie jest dla nikogo tajemnicą, że Rosjanie w kwestiach inwazyjno-handlowych z powodzeniem zastąpili na obszarze Europy Zachodniej Polaków, czyli dotychczasowych liderów. Dziś Polak jeździ drogim wozem, mieszka w dużym mieszkaniu i sprzedaje jedwabie; Rosjanin nadal zajmuje się pokątnym handlem, nie zawsze zresztą zgodnym z kanonami uczciwości, a tym bardziej prawa.

Rosjanie sprzedają wszystko i szybko. Ich dzienny zarobek waha się w granicach od jednego do dziesięciu milionów złotych przy jednorazowym przyjeździe do Polski. To więcej niż my kiedyś zarabialiśmy na handlu w Berlinie czy Hamburgu.

Zdarza się jednak, że Polak kupujący od wschodniego sąsiada towar zostaje klasycznie nabity w butelkę i to na dodatek na własne życzenie. Oto kilka przykładów:

## Metyl

Wszystko wydawało się takie proste, tanie i bezpieczne. Dwóch młodych chłopców kupiło od Rosjan trzy butelki alkoholu. Nie było na nich napisane, ani co to jest za alkohol, ani jak brzmi jego nazwa. Ot, wódzia, i to na dodatek wschodnia wódzia, a więc dobra i mocna. Na polskim rynku, za polski produkt monopolowy, trzeba zapłacić ponad pięćdziesiąt tysięcy złotych, a tu taka okazja — trzy dychy! Tak też zrobili dwaj młodzi panowie. Zakupili flaszki i wybrali się do domu trzeciego dzentelmena.

Pili metodycznie i długo, prawie do wieczora. Nawet nie zauważyli, że równie metodycznie tracili wzrok, kontrolę nad świadomością i nad ciałem. Przypominali dwa worki ziemniaków niezdolne ruszyć nawet palcem.

O drugiej nad ranem trafili na izbę przyjęć koszańskiego szpitala. Dla dwóch z nich było za późno — znaleźli się w tym stanie, z jakiego już nie ma wyjścia, umarli nie odzyskawszy przytomności. Trzeci trafił do stacji dializ, gdzie wymieniono mu krew. Przeżył.

**Alkohol kupiony od Rosjan okazał się alkoholem metylowym.**

Zakup od wschodnich sąsiadów kosztował sześćdziesiąt tysięcy złotych, dwa życia i jeden uszczerbek na zdrowiu. To nie jest dobry bilans.

**Podobne przypadki miały miejsce w Polanowie, Białogardzie, Kołobrzegu i**



# METYL, LEKARSTWA I BIAŁE MISIE

**Szczecinie** — biorąc pod uwagę tylko tak mały zakres kraju.

A ile osób zmarło w wyniku uszkodzenia wewnętrznego spowodowanego metylem?

## Narzędzia chirurgiczne

Znajomy lekarz opowiedział mi pewną historię:

— Chodziłem po koszalińskiej giełdzie samochodowo-przemysłowej. Nie miałem zamiaru niczego kupić, po prostu z ciekawości. I nagle, pośród mongolskich i czysto rosyjskich twarzy dostrzegłem dość nietypową, składającą raczej do oceny: inteligent lub naukowiec. Ale jeszcze bardziej zostałem zszokowany, gdy zobaczyłem, czym ów człowiek handluje! Na dużym skrawku papieru leżały: prawie cały podstawowy sprzęt dentystyczny, wszystko w opakowaniach, mniam, iż sterylne, z japońskimi i koreańskimi nadrukami, komplet narzędzi chirurgicznych, operacyjnych wraz z

drenami, bibułami i tamponami, wszystko również szczelnie zapakowane, ale moje największe zdziwienie wzbudziły urządzenia techniczne: do narkozy, specjalistyczne aparaty do wywoływania klisz rentgenowskich oraz cały szereg innych urządzeń. A zaraz obok leżały... lekarstwa. Bez dat produkcji, ale za to najbardziej poszukiwane. I ludzie kupowali je jak świeże bułeczki. Ile z nich było już przeterminowanych? Ile mogło jedynie zaszkodzić? Próbowałem interweniować, ale policja powiedziała, że to nie ich sprawa. Pytam więc: to czyja? Zapytałem również owego radzieckiego handlarza, skąd ma taki towar. Okazało się, że jest lekarzem! Powiedział mi, że na jednym wypadzie do Polski i sprzedaży tego rodzaju towaru zarabia więcej niż przez pół roku pracy jako internista!

To bynajmniej nie jest wyjątek. Takie sytuacje zdarzają się bardzo często. Rosjanie wywożą ze swojego kraju

dokładnie wszystko; także specjalistyczne urządzenia techniczne, ikony, szkła do okularów, drogie pamiątki muzealne i wiele, wiele innych rzeczy. Zupełnie bezkarnie. Wywożą to co uda się wyszabrować, taniej kupić, ukraść lub zdobyć inną drogą, a przede wszystkim, co uda im się przewieźć przez granicę.

Nawet dokładna kontrola celna nie spełnia oczekiwanych rezultatów. Sytuacja wydaje się bez wyjścia i jedynie drastyczne zaostreżenie przepisów wizowych może ją zmienić. Ale to już przestanie wówczas być Europa do jakiej dążymy, a stanie się obóz narodowościowy.

## Biały miś

Zastrzegam, że to nie jest żart, chociaż tak może być odebrany. Jeden z naszych Czytelników kupił od Rosjanina psa. **Owczarka kaukaskiego** — jak zapewniał sprzedający. Pies w przeciągu kilkunastu dni przytył dwadzieścia kilogramów. Właściciel zabrał go do weterynarza.

— Co mu jest? — zapytał

Weterynarz dokładnie przebadał psa i powiedział:

— To nie jest pies. To niedźwiadek polarny, prawdopodobnie rasa karłowata...

Prawda, że dobre...

Rosjanie królują na polskich bazarach. Nie ma na nich rady.

A sanepid, policja, straż miejskie, izby handlu, władze lokalne i wojewódzkie, a także cały szereg podobnych organów spokojnie śpi.

Jak długo jeszcze potrwa nim się ockną?

Michał Niklas



# NAPISALI DO NAS

Czytając Tygodnik Pomorski z tak odległego Skarżyska — przesyłam moje poparcie dla założenia w jak najszybszym czasie Partii Emerytów i Rencistów i być jej członkiem. Nasza sprawa jest sprawą wszystkich. Zgłaszających się do naszej Partii Emerytów i Rencistów jest bardzo dużo (tysiące) tylko nie mamy ankiet czy deklaracji aby potwierdzić wstą-

pienie i działanie w imię 6 milionów emerytów i rencistów. Bardzo proszę o pomoc jak umożliwić chętnym do wstąpienia z województwa kieleckiego, aby stanąć w obronie życia kończącego się.

Z poważaniem emeryt

Zenon Jaworski  
Skarżysko-Kościelne

# ŁAŹNIA OBOWIĄZKOWA

## Kochać to grzech

Romanie Zębień nie dawało to spokoju. Nie była to wysoka premia, w przeliczeniu pięćdziesiąt marek, ale w warunkach, kiedy ludzie nie mieli w ogóle pracy, taki niespodziewany dodatek do zarobku miał charakter przyjemnej niespodzianki.

Romana nie tylko była kobietą dociekliwą, chciała premię dostać ponownie a i ewentualnie więcej razy.

— Przecież wiesz — powiedziała Drwajowa, szefowa polerni — dyrektor Gruschka sam decyduje, kto, ile i za co bierze grosz. Ja tam cię nie pochwaliłam, pracujesz, jak wszystkie!

Polecenie Gruschki, by Romanę Zębień wynagrodzić dodatkowo, było z siedemnastego. Romana wytężyła całą swą mózgowicę, by odkryć, co szczególnego zrobiła w tym dniu dla firmy „Jurgen Gruschka. Okucia artystyczne”. Nic nie przychodziło jej na myśl.

Kiedy w trzy tygodnie później dyrektor premię powtórzył, Romana poczęła kojarzyć fakty i wydało się jej, że wykryła przyczynę nagrody. Rzecz jednak wydawała się nieprawdopodobna, wstydliva i trochę głupia, ale jest niemożliwe między ludźmi? Postanowiła przypuszczenie sprawdzić.

Jurgen Gruschka fanatycznie przestrzegał w swej fabryczce czystości. Każda z pracujących kobiet miała zapisany w umowie jasno określony warunek: „łaźnia obowiązkowa dwa razy dziennie”. Dla wszystkich było to śmieszne: przy produkcji ozdobnych zawiasów, klamek i uchwytów tak daleko posunięta higiena osobista wydawała się idiotyczna. Przecież nie wytwarzały leków ani żywności! Kiedy jednak Gruschka bezwzględnie zwolnił trzy robotnice, które się w myciu przed i po pracy zaniedbały, reszta załogi podporządkowała się nie wnikając w wariatwo Gruschki. Płacił dobrze, to mógł żądać, by nosiły w robocie nawet pióropusze w tyłkach.

Kąpieli zażywały wszystkie jednocześnie, bo w łaźni było dwadzieścia otwartych boksów z ręcznymi prysznicami oraz basenik do pluskania się, ponadto ciepło i niezmiernie czysto oraz jasno.

Odkręciła kurek i trzymając w dłoni rączkę prysznic skierowała strumień gorącej wody na nagie



ramiona. Ciekąc po plecach, biodrach i udach woda pieściła ją delikatnie i podniecała. Kiedy bijący z prysznica gorący deszcz spadł na jej piersi, było to jak muskanie czułych palców męża. Gwałtownie zapragnęła jego pieśczo. Czubeczki piersi wyprężyły się, przez całe ciało przeszedł słodki dreszcz. Zamknęła oczy i zaraz wydało się jej, że obok stał Kazik, by przywrzeć do niej swym również nagim gorącym brzuchem. Ciepły strumień płynął przez zmierzwiłone włosy łonowe i miękko pieścił łakomą wrażeń szparę seksu. Brakowało mu siły, by mógł stać się podobny do dotyku mężczyzny.

Romana zamarła, potem w naglej decyzji odkręciła sitko z rączki prysznic i odrzuciła je. Dzierżyła teraz w dłoni plastikowy przewód, z którego bił silny, zwarty prąd wody. Skierowała go w krocze, rozwarła uda i poddała wdzieraniu się w rozwartą, chętną pleć. Było tak, jakby mąż, który właśnie od wielu dni podróżował, jakimś cudem zjawił się w łaźni pełen żądzy i od dołu wbił się w głodny seks żony.

Było jej obojętne, że obok w boksach przekrzykują się koleżanki, że śmieją się z czegoś i mogą zobaczyć, jak ona zażywa rozkoszy ze strumieniem gorącej wody, która wpadając w podbrzusze stawała się niezwykle podobna do twardego, męskiego organu. Romana ugięła kolana i rozkraczona nieprzyzwoicie manewrowała plastikowym węzłem, by naśladował ruchy zanurzone-

go w kobiecie mężczyzny. Zbliżał się orgazm, więc uklękła na ciepłych kafelkach i poddała uczuciu strasznej przyjemności.

Samopieszczotom oddała się szesnastego. Z potrzeby ciała powtórzyła je w trzy tygodnie później.

Teraz działała z pełną świadomością. Była spięta, niezgrabna, podczas rozbierania trzęsły się jej ręce. Zgromadzone w szatni kobiety zauważyły to i skomentowały złośliwie. Powiedziały, że zachowuje się, jakby po raz pierwszy miała pójść do ginekologa i pokazać otwartą aparaturę obcemu człowiekowi.

Oparła się plecami o tył kąpielowego boksu. Kafelki były gładkie i ciepłe, ale nie odczuła tej przyjemności. Przykucnęła i z rozwartymi nogami osunęła na pulchne siedzenie. Było rzeczywiście jak u lekarza spraw kobiecych. Prezentowała bowiem swój intymny organ całej okazałości. Wydatna pleć obsypana gęstym futrem czarnych jak sadza włosów.

Prócz wstydu jednak nie czuła żadnych wrażeń. Nawet kiedy skierowała strumień ogrzanej wody na wrażliwą cząstkę płciowego organu. Co innego jest bowiem sprawiać sobie radość, lub kochanemu partnerowi, a co innego obnażać się na zimno, bez uczuć jak zarabiające w ten sposób kobiety. Co czują takie kobiety udające publicznie zaspakajanie seksualnych potrzeb? Podniecające patrzących na to mężczyzn?

Właśnie myśl, że mężczyźni

wtedy podniecają się, że gorąco pragną obnażonej bezwstydnie kobiety, że uczestniczą na odległość w jej pieśczo, spowodowała, że Romana również odczuła tę dziwną przyjemność. Wdzierając się w nią woda o ciepłocie ciała mężczyzny znów stała się rozgorączkowanym męskim organem. Jej pleć poczęła rosnąć, by wkrótce ukazać wejście do purpurowoczarnej czeluści.

Potem Romana westchnęła i poddała szczytowej rozkoszy wśród gwaru kąpiących się obok siedemnastu nagich kobiet.

Po siódmym razie potwierdzonym premią ogarnęły Romanę Zębień wyrzuty sumienia. Wiązały się one z faktem, że nie musiała się już sama zaspokajać strumieniem gorącej wody, gdyż na każde zawołanie był mąż, który zerwał z podróżowaniem.

Wyznała swój grzech. Opowiedziała o starym Gruschce, który podglądał myjące się kobiety ze swojej załogi w niewidoczny sposób i nagradza te, które sprawiały mu wtedy specjalną radość. Spowiednik potępił jej zepsutą wyobraźnię, jej potworne przypuszczenie oraz wybujałą zmysłowość. Jurgen Gruschka, człowiek stary i przyjemny, był dobroczyńcą, istotą bez skazy i nieraz wspierał rosnące potrzeby parafii.

Romana Zębień od tego czasu uzyskuje ekstra premię raz na tydzień. Nie jest zachłanna. Starania, by na dodatek do zarobków zasłużyć, sprawiają jej radość.

Neimna Cunnus

# Zabawa w śmierć

Fiatem jechali w trójkę. Najpierw w Z. wypili kilka półlitrówek, a potem w sąsiedniej wiosce po trzy piwa. Pieniądze skończyły im się szybko, papierosy także. Samochód prowadził najstarszy — dwudziestotrzyletni Jan B., mieszkaniec Czaplinka. Wracali do domu jednego z jego kompanów, wciąż jeszcze po drodze szukając rozrywek. Kilka razy zatrzymali się, by porozmawiać ze znajomymi, a na ostrym i niebezpiecznym zakręcie we wsi S. omal nie wypadli z szosy. Czuli się pewnie i bezkarnie — wiedzieli, że w okolicy nie ma żadnego policjanta, a do najbliższego posterunku jest ponad dziesięć kilometrów. Odwagę podtrzymywał wypity alkohol...

Właśnie mijali jeden z wiejskich przystanków, gdy Marcin J. — najmłodszy z pasażerów fiata dostrzegł siedzącego na ławeczce i najwyraźniej czekającego na autobus człowieka. Powoli zapadał wzór i cofnął. Wyszli. W pobliżu nikogo nie było. Rozmowa mogła przebiegać tak:

- Ej, człowieku, masz papierosa?
- Nie mam, nie palę.
- Szkoda, ale pewnie masz na pół litra, co?
- Nie mam. Szukacie zaczepki?
- My? Skąd? Szukamy pieniędzy.
- Żle trafiliście.

Pierwszy uderzył Jan B. Trafił nieznajomego w ucho zwalając go z nóg i na kilka sekund pozbawiając przytomności. Potem pytali dalej: o pieniądze, klucze, adres, papierosy i zegarek. Gdy mężczyzna milczał, bili go: kopali w krocze i w brzuch, okładali po głowie i nerkach, a trzeci z pasażerów fiata, Franciszek K., złamał nieznanemu rękę w nadgarstku próbując zdjąć mu zegarek.

Wszystko to działo się przy wtórze wrzasków, śmiechów i porykiwań. Ludzie mieszkający opodal musieli wszystko słyszeć: krzyk bitego i śpiewy bijących. Jednak nikt nie wyszedł na pomoc. Dlaczego? To na zawsze pozostanie ich mroczną tajemnicą.

Kiedy już ograbili nieznajomego ze wszystkiego co cenne, Jan B. chwycił



go za kłapy marynarki i powtarzając: „Widzisz k.... i tak wszystko oddałeś, widzisz?”, szybko i silnie, kilkakrotnie, uderzył jego głową o krawężnik chodnika. Na pożegnanie posłano mu jeszcze kilka razów i kopniaków strącając mężczyznę do przydrożnego rowu. Potem cała trójka podpitych chuliganów wsiadła do samochodu i od-

jechała z miejsca zdarzenia ze zgaszonymi światłami.

Pobity miał pięćdziesiąt dwa lata. Był martwy już wówczas, gdy Jan B. uderzał jego głową o krawężnik. Wylew krwi do mózgu. Znalezione go osiem godzin później. Pasażerów fiata aresztowano nazajutrz.

M. Niklas

## Z PRAWEM NA BAKIER

# „Torebkarz”

Gdy przyjechał radiowóz, było już po wszystkim. Dwaj mężczyźni przytrzymywali naburmuszonego osobnika, zaś kobieta zdążyła poprawić na sobie odzież i powoli się uspokajała. Przeżyła chwilę niezbyt przyjemne, gdy niczego się nie spodziewając, poczuła na ustach czyjąś dłoń i została wciągnięta w mroczną czeluść bramy. Szła od strony targowiska obciążona dwiema torbami pełnymi zakupów. Było około szesnastej, więc właściwie pełnia dnia. Słyszała, że ktoś za nią idzie, ale nie sądziła, by mogło ją coś spotkać. Wszystko potoczyło się tak szybko, że nie miała możliwości zareagować inaczej niż odruchowym krzykiem. Czula, że ktoś ją ciągnie do tyłu, do bramy... Nawet już później, po

wszystkim nie wiedziała, o co mu chodziło. Przewrócił ją na ziemię, ale nie zdążył niczego więcej zrobić. Chciał zgwałcić? Okraść? Nie udało mu się, gdyż krzyczała wystarczająco głośno, by usłyszeli ją trzej znajdujący się po drugiej stronie ulicy mężczyźni. Przybiegli na czas i poskromili napastnika. Kobieta miała sporo szczęścia. Dwaj jej wybawcy okazali się słuchaczami Szkoły Policji, więc zadziałali fachowo.

Niewiele wcześniej dyżurny komendy rejonowej przy ul. Reymonta odebrał dwa zgłoszenia napadów na kobiety dokonanych przez nieznanego, prawdopodobnie pijanego osobnika. O piętnastej na ul. Kasprzowicza zaskoczył od tyłu wracając do domu kobietę. Przeciął czymś ostrym pasek torebki, którą miała przewieszoną przez ramię. Nim zdążyła się zorientować wyszarpnął ją i uciekł. Wystraszona kobieta dotarła do domu i opowiedziała o wszystkim domownikom. Wraz z torebką złodziej zabrał także dokumenty i klucze do mieszkania, o pieniądzach nie wspominając. Mając nadzieję, że napastnika zainteresują

przede wszystkim pieniądze, spenetrowano pobliskie zakamarki. Na jednej z klatek schodowych torebka odnalazła się, niestety pozbawiona wartościowych przedmiotów.

Pół godziny później nadeszła kolejna informacja. Tym razem napastnik zaatakował kobietę idącą z małym dzieckiem. Było to na ul. Kołtąta, niedaleko dworca autobusowego. Podobnie, jak w poprzednim przypadku, chodziło o torebkę. Ta także była przewieszona przez ramię. Kobieta miała ponadto ręce zajęte, gdyż niosła przycięte tafle szklane z przeznaczeniem na akwarium. Poza tym jej uwagę pochłaniała także drepcząca obok córeczka. Mężczyzna zbliżał się do nich po drugiej stronie jezdni. W pewnej chwili zdecydował się ją przekroczyć i gdy znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie znenacka uderzył kobietę w twarz. Chciał natychmiast wykorzystać jej zaskoczenie i złapał za torebkę. Szarpnął, ale bezskutecznie. Kobieta mocno trzymała swoją własność, a ponieważ miała ograniczoną możliwość ruchów, broniła się zapierając i próbując ugodzić napastnika niesionymi szybami. Mężczyzna nie ustępował, szarpał za torbę i uderzył powtórnie. Wystraszona zaistniałą sytuacją

dziewczynka rozplakała się i zaczęła krzyczeć, jej matka także wzywała pomocy. Zdawała sobie sprawę, że w tej sytuacji niewiele jest w stanie zrobić. Wszystko rozgrywało się bardzo szybko, zaś agresywność mężczyzny świadczyła o jego desperacji.

Wydarzenie na ulicy zwróciło uwagę kilku przechodzących nieopodal osób. Ich zainteresowanie wybiło kobietę z opresji. Mężczyzna zrezygnował z dalszej szarpaniny i pobił w stronę placu Broniewskiego. Świadkowie zapamiętali, że miał ciemne włosy, ciemną karnację skóry i był ubrany w dżinsową kurtkę. Poza tym był pod widocznym wpływem alkoholu. Skojarzenie zebranych informacji, porównanie okoliczności i zapamiętanych rysopisów nie zabrało wiele czasu. W zatrzymanym osobniku wszystkie poszkodowane kobiety rozpoznały napastującego je mężczyznę. On sam nie przyznał się do niczego. Stwierdził, że przyjechał do Ślupska rano w poszukiwaniu pracy. Cały dzień spędził na targowisku, aż po południu zdecydował się wracać do domu. Nie wie dlaczego jacyś facci wciągnęli go do bramy i przewrócili, bo przecież on niczego złego kobiecie nie robił. Podszedł, by spytać o drogę do dworca autobusowego. O tym, że autobusy PKS widoczne były z tego miejsca, nie wiedział. On ich nie dostrzegł. „Poza tym mam zaniki pamięci” — stwierdził na zakończenie i jakby na usprawiedliwienie.

Andrzej Zaczynski



# Polacy wkraczają do Piły....!

Wertując stare roczniki czasopism znaleźliśmy fragmenty wspomnień byłego polskiego konsula z Piły z lat 1928—32, Kazimierza Szwarzenberg—Czernego. Reprezentował on tu podówczas państwo polskie i opiekował się zamieszkałą na pograniczu pomorsko-wielkopolskim ludnością polską. Opisuje on w tych wspomnieniach drobny, ale jakże znamienity incydent:

„Nie mogę stwierdzić — pisze konsul — aby Niemcy w Pile byli specjalnie wrogo usposobieni do przedstawicielstwa polskiego. Z góry jednak szedł impuls, który sztucznie podniecał nacjonalizm i nastrojał nieprzyjaźnie. To ostatnie uczucie nie mogło jednak pokonać faktu, że Niemcy, mimo całej swojej siły i doskonałej organizacji, czuli się niepewnie, nie mieli wiary w słuszność swej sprawy, nie wierzyli, by Piła miała pozostać przy Niemczech, by granica wersalska była trwała... ich podświadome przeświadczenie podsuwało im ciągle groźbę niebezpieczeństwa polskiego, obawę, że coś się stanie i wojska polskie wkroczą...”



„Prowadziło to do kapitalnych sytuacji — opowiada dalej autor. — Pewnego dnia na szosie berlińskiej samochód ciężarowy naładowany cegłą na ośliszej drodze zsunął się do rowu. Nie było mowy, by mógł się wydobyć. Trzeba by było cały ładunek cegły wyładować, samochód wyciągnąć i na nowo załadować. Koszty i strata czasu. Wówczas udano się po pomoc do dowództwa garnizonu, które użyczyło czołg: przejechał on przez miasto w chwili, gdy na rynku odbywał się targ. Na widok czołgu powstał popłoch. Wszystko rzuciło się do ucieczki, rynek i targowisko opustoszały, w mieście wybuchła panika. Było wszak

najzupełniej jasne, że wojska polskie wkroczyły, maszerują od granicy na Piłę, a czołg jedzie na wzgórze szosy berlińskiej, by zajęć obronną pozycję i stamtąd strzelać do Polaków”.

„Wrażenie w Pile było tak wielkie, że nazajutrz prasa miejscowa opisała całą tę bzdurę. Pamiętam jak uśmiechałem się z zadowoleniem czytając ją, bo dowiedziałem się z tego o dwu rzeczach: najpierw, że Niemcy mają w Pile czołgi bojowe, o czym nie wiedzieliśmy, bo fakt ten był starannie ukrywany, a następnie, że nastroje wśród ludności niemieckiej są rzeczywiście bardzo słabe, skoro taka śmieszna historia mogła wywołać takie wrażenie”.

„To uczucie niepewności i lęku — podsumowuje incydent konsul — niewiary w utrzymanie stanu posiadania na wschodzie było znaną cechą nastrojów niemieckich u wszystkich warstw tej ludności. Rzecz znaną, że nie podobnego nie obserwowało się u Polaków, tak w Pile jak i na całym Pograniczu. Czuli się oni tutaj mocno zakotwiczeni i najzupełniej podzielali poglądy, że granica została niesprawiedliwie podciągnięta a obszary te muszą wrócić do Polski. Ta głęboka wiara w Polskę dawała im spokój ducha i dobry sen.”

A. Będziński

## Wielcy przez dziurkę od klucza

Była malarką i wielką damą, kobietą luksusową i wyzwoloną z pęt przeciętnej obyczajowości. Sławną na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych, w Polsce prawie nieznana i zapomniana. Mowa o Tamarze de Łempickiej czyli polskiej Emmanuelle. Ta bogata i ekscentryczna postać została przypomniana niedawnym spektaklem w Teatrze Studio w Warszawie. I zrobiło się wokoło niej głośno.

Tamara Łempicka pochodziła z bogatego domu, wcześniej otarła się o wielki świat podróżując z babką do Szwajcarii, Włoch i Monte Carlo. Nawążyła pierwsze flirtu i jako osiemnastolatka poślubiła młodego prawnika Tadeusza Łempickiego, który okazał się zupełnym nieudacznikiem życiowym.

Piękna i utalentowana kobieta postanowiła więc zrobić karierę licząc wyłącznie na siebie. Studiowała malarstwo w Akademii Sztuki w Paryżu,

gdzie wykształcił się jej malarski styl — obrazy figuratywne z lekką domieszką kubizmu. Nikomu dotąd nie znana Polka stała się cenioną portrecistką ludzi sławnych, pięknych i bogatych. Na obrazach i fotografiach z epoki widać ją samą i jej przyjaciół w najmodniejszych strojach, najdroższych futrach, ekscentrycznych kapeluszach i kosztownej biżuterii.

Pozowały do jej portretów sławy tego świata; pisarze, książęta, politycy. Obracała się w najwyższych sferach i salonach Rzymu, Paryża, Nowego Jorku. Sława przyniosła jej również bogactwo, z którego czerpała hojną ręką.

Artystka stała się automobilistką, znany jest jej portret w zielonym bugatti z 1925 roku. Uprawiała narciarstwo, odwiedzając modne zimowiska.

Stała się bywalczynią ekskluzywnych kurortów i restauracji. Jej romanse opisywała prasa, zwłaszcza ko-

bieca, lat trzydziestych. Opinię bulwersowała jej namiętność do kobiet. Szczególną skłonność miała do młodziutkich modelek, których roje przewijały się przez jej elegancko urządzone pracownice, nie tylko pozując do obrazów słynnych „chłopczy”.

Tamara stała się prowokowała niezwykle historie, choćby tę znaną ze sztuki amerykańskich pisarzy, Johna Krizana i Richarda Rose’a, w której artystka spotyka słynnego włoskiego pisarza Gabriela d’Annunzio. Z zalotów piewcy erotyzmu do artystki niestety nic nie wyszło, prócz tego, że piękna Tamara próbowała uwieść jedną z jego wielu kochanek.

Niepokojący duch, Tamara Łempicka co rusz wpływała się w jakieś niesamowite i egzotyczne romanse. Gdy w roku 1929 wyjechała do Ameryki by sportretować narzeczoną przystojnego i bogatego ranczera, sesja malarska zmieniła się w romanse z nim samym.

Po powrocie do Europy poznała austro-węgierskiego barona, Raula Kuffnera — bogatego playboya i z nim wyszła za niego, najpierw uwiodła jego kochankę, hiszpańską tancerkę Nanę. Po wojnie, nadal bogata i elegancka, przeniosła się wraz z mężem do Nowego Jorku. Zaczęła się starzeć, jej malarstwo stawało się niemodne. Do końca pozostała ekstrawagancką damą. Zażądała, by po śmierci jej prochy rozsypano pod kraterem Popocatepetl w Meksyku, gdzie zamieszkiwała pod koniec życia.

Jej życie przypominało przygody bohaterki powieści Emmanuelle Arsan — było barwne, ciekawe, zawsze w luksusie, w otoczeniu pięknych mężczyzn i kobiet. Fakt, że artystka została we własnym kraju zapomniana, świadczy nie najlepiej o naszym charakterze narodowym. Łempicka była zbyt bogata, szczęśliwa i kosmopolityczna, abyśmy mogli ją cenić i znosić. Była w świecie symbolem człowieka sukcesu, a tego jakoś nadal nie potrafimy znieść.

oprac. E. Wisławska

# Bogini Miłości

Niebo gwiazdziste nad nami

Niekiedy przed świtem, na wschodniej części nieba zobaczyć możemy bardzo jasno świecący obiekt, wyraźnie górujący blaskiem nad innymi gwiazdami. Tę zwiastującą nadejście dnia gwiazdę, znają wszyscy jako popularną jutrenkę, nie wszyscy jednak wiedzą, że jest nią planeta Wenus. Po Słońcu i Księżycu to najjaśniejszy obiekt na ziemskim nieboskłonie. Przy sprzyjających warunkach, gdy Wenus świeci najjaśniej, jej światło może nawet rzucać cień. Dzisiaj widzimy ją jako Gwiazdę Wieczorną, a więc nie nad ranem, ale po zachodzie Słońca wysoko nad południowo-wschodnim widnokręgiem. Dlaczego to jej właśnie przypada tytuł najpiękniejszej spośród plejady bogiń przekona się każdy, kto spojrzy na wieczorne, lutowe niebo.

Wenus to planeta leżąca najbliżej Ziemi spośród wszystkich planet Układu Słonecznego. Przez długi czas niewiele jednak o niej wiadano. Otoczona jest bowiem bardzo gęstą atmosferą, którą skutecznie osłaniała swoje tajemnice przed okiem wścibskich astronomów. Dopiero w XX wieku, między innymi przy pomocy sond kosmicznych, udało się ją lepiej poznać. Okazało się, że jak przystało na piękną boginię, jest ona bardzo kapryśna: kręci się bowiem wokół własnej osi w kierunku przeciwnym niż wszystkie pozostałe planety. W rzeczywistości to także niezwykle groźna planeta. Pokrywające ją chmury nigdy nie przepuszczają promieni słonecznych, a w ich skład wchodzi nie para wodna, ale dwutlenek węgla. Tak więc efekt cieplarniany daje tam o sobie znać znacznie bardziej niż na Ziemi: temperatura przy jej powierzchni sięga 450 stopni C. Zabójcze jest również ciśnienie, około 90 razy wyższe niż na powierzchni naszej planety. Grube chmury Wenus powodują tam burze podobne nieco do ziemskich. Z tym tylko, że wyładowania elektryczne, czyli błyski piorunów trwają tam nie ułamek sekundy, ale kilka minut, a jedyny deszcz, jaki może spaść z wenusjańskiego nieba to krople stężonego kwasu siarkowego.

Tak więc bogini miłości to równie niebezpieczna co piękna osoba.

Zbigniew Zielonka jr

## VIDEO FILM VIDEO

### Numer „1” na liście przebojów

Czasopismo „Cinema Press Video” co miesiąc omawia 150 nowości filmowych. Poza tym prowadzi listę przebojów. W najnowszym numerze na pierwszym miejscu jest „Nagi instykt”. 2. Szkoła wyrzutków, 3. McBain, 4. Switch i 5. „Gliniarz w przedszkolu”.

„Nagi instykt” — to kontrowersyjny thriller erotyczny opowiadający o policjancie z San Francisco, prowadzącym dochodzenie w sprawie morderstwa gwiazdora rockowego. W trakcie śledztwa poznaje jego kochankę, autorkę powieści, której bohater zostaje ofiarą identycznej zbrodni jak ta, która wydarzyła się w rzeczywistości. Między detektywem a tajemniczą, piękną, uwodzicielską pisarką, która może być, może nie być morderczynią rodzi się obsesyjny, balansujący na granicy życia i śmierci związek miłosny. Doskonałe kreacje Michaela Douglasa i Sharon Stone.



### Test prawdę powie...

Pecha ma małżeństwo Cindy Crawford i Richarda Gere. Okazało się bowiem, że poprzednia towarzyszka życia słynnego aktora Tina Chow, jest chora na AIDS. Przebąkuje się, iż Tina była już chora w czasie, gdy błyszczała u boku Richarda. Cindy Crawford oświadczyła natomiast, że wraz z mężem oczekuje narodzin pierwszego potomka. Czy i dziecko jest chore? Wszyscy czekają na wynik testu na AIDS.

### Felix 92 dla „Złodzieja dzieci”.

„Złodziej dzieci” Włocha Gianni Amelio uznany został za najlepszy europejski film 1992 roku i uhonorowany Felixem 92 — nagrodą Europejskiej Akademii Filmowej. Film Amelio opowiada historię karabiniera odwożącego dwójkę dzieci do zakładu opiekuńczego. Honorowego Felixa za całokształt twórczości otrzymał 86-letni hollywoodzki reżyser Billy Wilder „Pół żartem, pół serio”, „Bulwar Zachodzącego Słońca”. Nie mógł on przylecieć do Europy ze względu na stan zdrowia, a statuetkę w Ameryce wręczył mu Jack Lemmon.

### Powrót piractwa video

Tygodnik „Film” pisze: „Gigantyczna, niespotykaną dotąd falą wróciło piractwo video. Bez żadnego trudu można kupić na kasetach każdy film bez licencji. Wiele hurtowni już zupełnie swobodnie ustawia pirackie kasety na swych półkach. Większość złodziejskiego handlu idzie jednak przez tzw. dealerów albo „plecakowiczów” czyli komiwojażerów, którzy krążą między wypożyczalnią oferując pirackie kasety.”

KA—RA

## Co znaczy być atrakcyjną?

Czym innym jest atrakcyjność, gdy mamy 20 lat, a czym innym, gdy 50—60 lat. To oczywiste. Nie oznacza to jednak, że z upływem czasu atrakcyjność nasza powinna maleć. Generalnie uważa się, że kobieta atrakcyjna, to kobieta przede wszystkim piękna, atrakcyjny mężczyzna zaś, to człowiek mądry.

O atrakcyjność pozornie łatwiej, gdy jest się młodym, gdy przywiązujemy wagę przede wszystkim do wyglądu zewnętrznego. Na piękno jednak składa się wiele czynników. Oprócz wyglądu ciała, twarzy, także sposób ubierania, osobowość, dbałość o rozwój wewnętrzny. Jeśli kobieta lubi siebie, akceptuje, dba o rozwój duchowy, a więc atrakcyjność nie tylko zewnętrzną, jest znacznie bardziej interesującym partnerem niż wtedy, gdy pod najlepszym makijażem i modnym strojem skrywa niezadowolone z życia, depresje czy frustracje, pretensje do małżonka.

Przyzwyczajenie do partnera jest tylko wtedy wrogiem wzajemnej at-

rakcyjności, jeśli powoduje, że stajemy się tak zrutynizowani w naszych działaniach i wyglądzie, że może on (ona) doskonale przewidzieć, co zrobimy, powiemy, jak się zachowamy, ubierzemy w określonych sytuacjach. Warto pamiętać, że nie wystarczy starać się „od święta” podobać partnerowi, ale niezależnie od tego, jak długo z nim jesteśmy, wprowadzać elementy „inności” na co dzień. Nie mam na myśli wyłącznie zmiany koloru włosów, ale stałą troskę o swój wygląd zewnętrzny i atrakcyjność intelektualną, sposób bycia, dbałość o kondycję fizyczną, zdrowie. Jeśli mamy wrażenie, że nasz partner przestaje interesować się nami, nie wystarczy wytaczać baterii pretensji „a kiedyś to ty byłeś (byłaś) inny”, bo tylko to pogarsza sytuację. Powinniśmy popatrzeć wnikliwie na siebie. Czy nasze zachowanie, wygląd nie są powielanym od lat, a więc nudnym i znanym schematem?

Może warto coś zmienić, by usłyszeć „kochanie, ładnie wyglądasz, może byśmy gdzie poszli?”

(opr.hen)



# Jak dziennikarz dogodził Agnieszce

## KULISY SPORTU

Z początkiem każdego roku redakcje biją pianę przy pomocy różnego rodzaju plebiscytów, mających niby to podsumowywać rok poprzedni. Ostatnio dziennikarze prześcigają się w wymyślaniu konkursów, co może zwiastować nie najzdrowszą tendencję. Przy okazji ci, którzy nie mają pomysłów, próbują dołączyć do zabawy. Nie zawsze jednia potrafią zachować się przy stole.

Oto donoszący do „Gońca Pomorskiego” tekścik Jerzy Stankiewicz pokusił się o wytypowanie listy najpopularniejszych sportowców i trenerów województwa koszalińskiego. Właściwie to żadna sztuka, jeśli w tym, z ziemniaka słynącym regionie, jest dokładnie pięciu sportowców jako tako znanych ludziom, którzy codziennie z wypiekami na twarzy przeglądają kolumny sportowe. Ale i tak Stankiewicz robotę spartolił. Przy na-

zwisku trzeciej na liście Violetty Wilk (badmintonistki — by była jasność) napisał: — „Po zawodnicze tej pozostały tylko wspomnienia, bo wychowanka Sławy Sławno od dwóch lat przebywa w Olsztynie w Centralnym Ośrodku Szkolenia. Z końcem lipca 1992 r. skończył się jej kontrakt z Motusem Koszalin, później po prostu „wypięła” się na klub, który od tam miał problemy aby pozostać w ekstraklasie...”

A co miała uczynić panna Violetta? Przejść na „kuronówkę”, nadal uganiać się za lotką, by raz w miesiącu zadowolić Stankiewicza? Ten zaś, w przypływie łaski, bąknął coś o ekstraklasie (sic!) kometki w „Gońcu”.

Jerzy S. przerósł natomiast siebie komentując wyniki plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. Skupił się wyłącznie na sportowcach z piątej... dziesiątki. Wyszukał tam

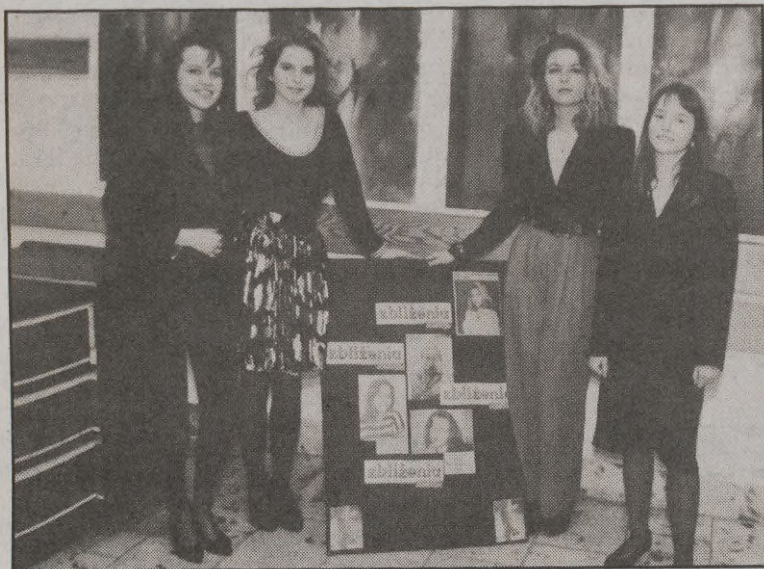
sklasyfikowaną na 43 miejscu uroczą zawodniczkę (jak pisze sts), Agnieszkę Rylik z Kołobrzegu, uprawiającą kick-boxing. Tak na marginesie — straci ona szybko swą urodę, jeśli nadal kopać się będzie z rywalkami po piersiach i twarzy. Jerzy S. cieszy się jak dziecko, że Agnieszka „w pobitym polu pozostawiła — cytuję — takich asów jak Przemysław Saleta i czterech kopaczy ze srebrnej jedenastki olimpijskiej”.

Naubliżał Stankiewicz piłkarzom: Adamczukowi, Koźmińskiemu, Łapińskiemu oraz Wałdychowi i myśli, że tym samym dogodził Agnieszce. Zaczął od zabawy, a skończył na epitetach. Warto mu jednak przypomnieć, że plebiscyty nie są żadnym podsumowaniem i nie dają nawet częściowego obrazu o stanie sportu, a nawet o wartości odniesionych przez laureatów sukcesów. Ze

sprawozdania J.S. pobrzmiwa znana mi z przeszłości fałszywa nuta o sukcesie, którego nie ma. Nie czarujmy się, na Agnieszkę głosowało grono oszołomów, którzy uwielbiają kopane po głowie. Na szczęście jest ich mniej niż ibiców futbolu. Ci, z przymrużeniem oka przyjmują konkursy-plebiscyty. Bo gdyby tak naprawdę im odbiło, to zasypałiby redakcję „PS” wagonami listów i w pierwszej dwudziestce plebiscytu byłaby cała drużyna olimpijska piłkarzy, która przyniosła nam tyle wzruszeń w czasie Igrzysk w Barcelonie.

Agnieszce z Kołobrzegu życzymy przede wszystkim zdrowia psychicznego. Zaś komentator z „Gońca” zastanawia — czy chce on zdobyć popularność niczym Felek Stankiewicz, chłopak morowy...?

Janusz Nowina



## NAPISALI DO NAS

Do naszej redakcji nadeszły kartki (sztuk trzy) z pretensjami dotyczącymi wyborów Dziewczyny „Zbliżenia”. Oto treść jednej z nich: „Jesteśmy zawiedzeni — redakcja „Zbliżenia” robi co chce nie licząc się z czytelnikami. Głosowaliśmy na Dziewczynę miesiąca XI, a redakcja wybiera sobie laureatkę „Zbliżenia” oczywiście podając ją jako laureatkę Czytelników, przecież tak nie jest. Wydawało nam się, że rozpoczęła się wesola zabawa, ale tym razem zostaliśmy oszukani, nie będziemy więcej głosować, ani kupować waszej gazety, nie wierzymy wam. Grono młodzieży z Koszalina”

Zaszło chyba pewne nieporozumienie połączone z niezajomością przez czytelników zasad konkursu na Dziewczynę „Zbliżenia”. Laureatką każdego miesiąca zostaje kandydatka, która otrzyma największą ilość głosów od czytelników do końca następnego miesiąca. Zarzut skierowany pod na-

szym adresem, jakobyśmy wybierali sami laureatkę, jest zupełnie niezrozumiały (kartki pocztowe z głosami na poszczególne dziewczęta są jeszcze w naszej redakcji). Nie możemy nikogo zmusić do głosowania ani do kupowania „Zbliżenia”, jednak bezpodstawne oskarżenie o nieuczciwość jest ze strony czytelników (rozżalonych zapewne brakiem sukcesu ich kandydatki) lekką przesadą.

A jeśli już mowa o konkursie, to ogłaszamy, że od wyborów Dziewczyny „Zbliżenia” lutowe zasady głosowania ulegną nieco zmianie. Głosy na kandydatki będzie można oddawać osobiście lub przysyłać pocztą tylko na specjalnych kuponach, które będą drukowane w naszym tygodniku.

Przykro nam, jeśli ktoś poczuł się rozczarowany zwycięstwem innej niż jego kandydatki, jednak to naprawdę nie zależy od nas.

Na koniec spełniamy prośbę jednego z czytelników i zamieszczamy zdjęcie wszystkich kandydatek do tytułu Dziewczyna „Zbliżenia” listopada. (pb) Fot. Krzysztof Tomasik

## PSYCHOZABAWA

### Czy jesteś pieszczoszką

1) Wyobraź sobie trzy zdjęcia przedstawiające: kota wylegującego się na piecu, dziewczynę słuchającą muzyki i odpoczywającą na kocu w lesie kobietę. Które z tych zdjęć najbardziej emanuje ciepłem?

- a) kot 6 pkt
- b) dziewczyna 3 pkt
- c) kobieta 0 pkt

2) Co uczyniłabyś najchętniej patrząc na wym. zdjęcie?

- a) przytuliłabyś kota 6 pkt
- b) razem z dziewczyną słuchałabyś muzyki 4 pkt
- c) porozmawiałabyś z dziewczyną z lasu 1 pkt

3) Koleżanka przedstawia Ci swoją kuzynkę. Od razu zauważasz, że:

- a) jest zbyt swobodna 3 pkt
- b) jest nieśmiała 6 pkt
- c) jest dość miła, ale zachowuje rezerwę 0 pkt

4) Po raz wtóry spotykasz się z niedawno poznanym chłopakiem. Dokąd najchętniej z nim idziesz?

- a) wybierasz najspokojniejsze miejsce 6 pkt
- b) do dyskoteki 0 pkt
- c) do kawiarni 3 pkt

5) Zanim zaśniesz:

- a) przeprowadzasz długą rozmowę telefoniczną z przyjaciółką 0 pkt
- b) oglądasz film obyczajowy 3 pkt
- c) czytasz powieść 6 pkt

6) Jakiej muzyki słuchasz najchętniej?

- a) disco 4 pkt
- b) heavy-metal 1 pkt
- c) klasycznej 6 pkt

Podsumuj punkty: Jeżeli uzyskałeś: 2—13 pkt:

Kokietowanie, komplementy i pieszczoty nie są Ci straszne, przynajmniej na pozór. Podczas spotkania z mężczyznami prowadzisz rzeczowe rozmowy i dyskusje. Kiedy przeżywasz ze swoim partnerem romantyczną sytuację, niechętnie pozwalasz na czułości, co go niejednokrotnie rozczarowuje, gdyż oczekuje od Ciebie zupełnie innych reakcji. Pomimo to nie jest wykluczone, że jednak obawiasz się, że zapłacisz za nie zbyt dużą cenę.

14—25 pkt:

Na wszystko jest odpowiednia pora — także na czułości i pieszczoty. To rozsądne podejście pozwala na kompromis pomiędzy ciałem i duszą. Kiedy przeżywasz w większym gronie znajomych jestes rozmowna, lecz zdystansowana. Dopiero podczas intymnego sam na sam pozwalasz sobie na czule gesty i słowa. Nigdy publicznie nie okazujesz swoich uczuć, rezerwujesz na to spokojne godziny. Tak trzymaj!

26—36 pkt:

Uważasz, że gesty bardziej niż słowa obnażają uczucia i jesteś zbyt natrętna w ich okazywaniu. Nieraz doznałaś z tego powodu rozczarowania. A więc najpierw upewnij się, czy Twój partner lubi pieszczoty. Jeśli okaże się, że nie — zachowaj trochę rezerwy. Jeśli tak — dozuj je umiarkowane. Pamiętaj, że co za dużo — to niezdrowo!

opr.(AW)



## Dziewczyna „Zbliżeń” luty '93

### Małgorzata Niewadził z Koszalina

Fot. Robert Mania

## CZYTELNICY O „ZBLIŻENIACH”

Miniony tydzień przyniósł kolejną porcję listów do redakcji i kuponów konkursu „500 tysięcy”. Tych ostatnich przysła rekordowa liczba (około pięćset odpowiedzi). Warto w tym miejscu podkreślić, że coraz więcej listów i kuponów napływa z tych województw, w których „Zbliżenia” ukazują się od niedawna. Wśród nich wyróżnić należy województwo gdańskie (4,5 proc. ogółu nadesłanych kuponów) oraz szczecińskie 3,2 proc. Mamy nadzieję, że wraz z rozszerzeniem sprzedaży tygodnika na inne pomorskie regiony napływać będą stamtąd listy od czytelników i odpowiedzi na zamieszczone konkursy. Bardzo liczymy na listy i kupony z całego Pomorza. Będą one dla nas doskonałym materiałem dla wzbogacenia merytorycznej formuły naszego tygodnika.

Analiza kuponów konkursowych (500 tysięcy) z ostatnich wydań „Zbli-

żeń” wskazuje na kilka nowych, interesujących zjawisk. Jednym z nich jest wyraźne (o blisko 15 proc.) zwiększenie się liczby mężczyzn wśród ogółu czytelników naszego pisma. Kilka tygodni temu udział panów w gronie czytelników wynosił zaledwie 25 proc., dzisiaj kształtuje się w granicach 42 proc. Świadczy to o tym, że i panowie znajdują na naszych łamach coraz więcej interesujących materiałów dla siebie.

Innym, godnym odnotowania zjawiskiem jest wzrost liczby czytelników w grupach wiekowych do 40 lat. W poszczególnych kategoriach wiekowych wygląda to następująco: wśród czytelników w wieku do 20 lat nastąpił wzrost o 12 proc., w przedziale od 21 do 30 lat o 9 proc., a w wieku 31—40 o 7 proc. W pozostałych przedziałach wiekowych nie zauważono żadnych rosnących lub malejących tendencji. Czytelnicy w wieku 31—40 lat stanowią blisko 30 ogółu.

## FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH W KOSZALINIE

Produkuje i oferuje sprzedaż mebli

- szkolnych i przedszkolnych
- mieszkaniowych
- akademickich
- internatowych
- sklepowych
- biurowych
- pod sprzęt komputerowy
- na zamówienia indywidualne

**GWARANTUJEMY: WYSOKĄ JAKOŚĆ  
- KONKURENCYJNE CENY**

## ZAPRASZAMY

Sprzedaż prowadzi sklep fabryczny

I piętro, pokój 34 w godz. 7.00—15.00

FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH 75-950 KOSZALIN  
ul. Morska 54—60 tel. 43—40—41, fax 43—44—67 tlx 0533228 fpn PL

Edycja konkursu „500 tysięcy” trwa już ponad trzydzieści tygodni. Ten okres czasu pozwala również na wyodrębnienie pewnej grupy czytelników, którzy systematycznie wypełniając kupony współpracują z nami niemal od początku funkcjonowania konkursu. Do tej grupy należy p. Jerzy Kassner z Człuchowa, Antoni Wolański z Drawskiego Pomorskiego, Stanisław Siadak ze Słupska, Jerzy Puchalski również ze Słupska i wielu innych. Dziękując im za systematyczną współpracę mamy nadzieję, że im również dopisze szczęście i będą laureatami głównej nagrody naszego konkursu.

Czytelnicy nasi mają wyrobione gusta i zainteresowania jeśli idzie o prezentowaną im problematykę. Nadal największym zainteresowaniem cieszą się artykuły o tematyce sensacyjno-kryminalnej i obyczajowej. W tym miejscu czytelnicy najczęściej wymieniają takie artykuły jak: „Zabić ojca”, „Jak ukreślić łeb mafii”, „Prywatne prawo”, „Złączone przez dogmat”, czy „Nemocnica w Kurii Archidiecezji”. W dalszej kolejności idą materiały o treści społecznej i politycznej, a w

szczególności takie artykuły jak: „W międzynarodowym tyglu”, „Czerwone jabłuszko przekrojone na krzyż”, „Gdańsk się kończy”, „Czy jesteśmy mieszkańcami Eurolandu”. Dużą poczytnością cieszą się felietony „Kabaret rodzinny” i „Z notesu optymisty”.

W trakcie redagowania naszego pisma wiele kontrowersji budziła zasadność zamieszczania kolumny dla dzieci pod nazwą „Różowy smok”. Nie chcielibyśmy decydować sami i postanowiliśmy zapytać o to naszych czytelników. Z otrzymanych odpowiedzi jasno wynika, że kolumna ta jest czytana i potrzebna. Okazało się bowiem, że 60 proc. dzieci lub wnuków naszych czytelników regularnie czyta tę kolumnę. 24 proc. odpowiedziało, że nie, natomiast 16 proc. nie miało zdania. W tych ostatnich przypadkach wielu czytelników zaznaczało fakt nie posiadania dzieci, lub to, że są one za małe, by czytać.

Tak więc „Różowy smok” nadal będzie gościł na naszych łamach, mamy nadzieję ku ucieście najmłodszej części naszych czytelników.

Redakcja

# HOROSKOP

## na zamówienie

*Opisz swój problem.*

*Podaj pełną datę, godzinę  
oraz miejscowość narodzin,  
a na łamach "Zbliżen"  
przeczytasz swój horoskop!*

"Droga Astrolino!

Od wielu lat jesteśmy zgodnym i dobrym małżeństwem, ale obecnie żyje nam się ciężko, gdyż mamy kłopoty materialne. Syn ma charakter trochę egoistyczny. Od dłuższego czasu chodzi z dziewczyną i zastanawia mnie, jak będzie wyglądała ich przyszłość, jeśli się pobiorą. Córka jest nerwowa i wybuchowa. Czy ukończy szkołę, do której zaczęła w tym roku uczęszczać?"

B.B.

Jesteś bierna, posesywna, żyjesz pomysłami męża i w sumie odpowiada ci to. Potrafisz być szczera, wspaniałomyślna, ale to on przewodzi i ty się temu poddajesz. Twój mąż to dusza towarzystwa, szuka ciągle nowych wrażeń i chce być we wszystkim najlepszy. Wiele w nim ambicji zawodowej i sądzę, że ma już jakieś osiągnięcia. Ceni sobie dobre układy ze wszystkimi i ty się z tym zgadzasz. Waszym wspólnym hobby jest nie tylko aktywna relacja z otoczeniem, organizowanie częstych spotkań towarzysko-rodzinnych, ale też ustawiczne komentowanie poczynąń innych i zajmowanie się w sposób mniej lub bardziej aktywny tym, co poczynają bliźni. Oboje jesteście materialistami, toteż sądzę, że wasz życiowy dorobek jest niezły i obecne czasy chyba nie są dla was aż

tak ciężkie, jak starasz się to sugerować. Prognozy astrologiczne są dla was dobre, a jedynym zagrożeniem może być nadmierna aktywność męża i twoje ustawiczne obrażanie się. O przyszłości więcej nie napiszę, ponieważ nie podałaś godzin narodzin. Syn jako typowy Byk to egoista myślący tylko o swoich wygodach. Nadmiernie uparty, mało podatny na wpływy, zazdrosny i zaborczy, chce mieć w życiu wszystko — duży dom, wspaniałą żonę, rzecz tylko w tym, że decyzje przychodzi mu podejmować z niemałym trudem. Nie można go do niej nakłaniać, gdyż efekt tego będzie odwrotny. Jego natura omijania wszelkich trudności (nawet kosztem innych) może przysporzyć mu sporo kłopotów. Pozostaw sprawy swojemu biegowi, im dłużej chodzi z dziewczyną, tym większe prawdopodobieństwo, że się z nią ożeni, ale decyzję musi podjąć sam. Wspólny horoskop, z jego sympatią wskazuje na dużą, wzajemną atrakcyjność, stąd prognozy są raczej dobre. Córka jest nerwowa, ponieważ bardzo potrzebuje akceptacji, a ty i mąż potraficie tylko krytykować. Szkołę powinna ukończyć.

Alina L.

**Baran (21.03.-20.04.)** — znak podległy planecie Mars.

Masz skrupuły, że efekty twej przyjacielskiej pomocy są dosyć mizerne. Przyjmij do wiadomości, że twoja pamięć i dobre serce zawsze zostaną docenione. Działając samodzielnie i niezależnie, zasłużysz na sukces. Znowu pomyślisz o innych. Nikt jednak nie zechce narażać cię na zbyt duże ryzyko.

**Byk (21.04.-21.05.)** — znak podległy planecie Wenus

Nie zawsze należy przejmować się czyjąś opinią. Co innym wyda się nieprzemyślane, ty zrealizujesz pomyślnie. Dbaj o formę nie zaszkodzi. W bliskiej perspektywie realna szansa skorzystania z interesującej oferty. Z pewnością chodzi o dużą forszę.

**Bliźnięta (22.05.-21.06.)** — znak pod-

# HOROSKOP

legły planecie Merkury

Świat się zmienia, a okoliczności życiowe tym bardziej. W istotnej dla Ciebie chwili wykażesz się niebywałym refleksem. Zaimponujesz sympatycznej osobie. Na prawdziwą miłość jeszcze za wcześnie, ale warto kuć żelazo póki gorące. Zapowiada się krótki lecz owocny w miłe wrażenia wyjazd.

**Rak (22.06.-22.07.)** — znak podległy Księżycowi

Ostrożność i wyczucie to twoje atuty. Pochwały za innowacje to na razie część nagrody, jaka cię spotka. Zapomnisz o urazach i wytrwasz w postanowieniach względem niektórych. Po wyczerpanym wysiłku wśród wielu zajęć nastąpią słodkie chwile relaksu.

**Lew (23.07.-22.08.)** — znak podległy Słońcu

Możliwe drobne porażki, które po dłuższym czasie będą cennym drogowskazem dla twych przyszłych zamierzeń. Zacieśnisz więź z rodziną, która pomoże ci w realizacji ambitnych planów. Wprowadzisz trochę zmian w pracy. Także w swym życiu.

**Panna (23.08.-22.09.)** — znak podległy planecie Merkury

Wejdiesz na właściwą drogę, gdy unikniesz szkodliwych idei, które choć stare mienia się modnymi i pożytecznymi. Doskonale poradzisz sobie z osobistymi problemami, ale...bez pośpiechu. Bliskie podróże potraktujesz jako uśmiech losu. Zobaczysz jak przyjemnie jeździć we dwoje!

**Waga (23.09.-23.10.)** — znak podległy planecie Wenus

Świetne układy zapoczątkują twą znakomitą sytuację materialną. Pokażny przyrwy gotówki przeznacysz na różne pilne wydatki rodzinne. Jeszcze sporo zaoszczędzisz. Planowane przez Ciebie inwestycje powiodą się. Intymne spotkania tym bardziej!

**Skorpion (24.10.-22.11.)** — znak podległy planecie Pluton

W świetle sprzyjających sytuacji zapomnisz o niepowodzeniach. Zrehabilitujesz się tam, gdzie na twoje decyzje rzutowały uprzedzenia. W domowym nastroju niejednokrotnie znajdziesz ukojenie po napiętych godzinach pracy. Zrelaksujesz się wśród znajomych.

**Strzelec (23.11.-21.12.)** — znak podległy planecie Jowisz

Nie samym chlebem człowiek żyje. Przyjemności też nie trwają wiecznie. Skoncentrujesz swą uwagę na kwestiach dotychczas zaniedbanych przez ciebie. Sprostasz zadaniom służbowym zleconym przez zwierzchników. Twoja niezawodność to nieograniczony kredyt zaufania u innych.

**Koziorożec (22.12.-20.01.)** — znak podległy planecie Saturn

Środowisko, w którym się znajdziesz pozytywnie wpłynie na twoje poczucie stabilności. Choćby drobnymi gestami okażesz swą wdzięczność. W załatwieniu różnych transakcji możesz śmiało zaufać swej intuicji. Korzystnie lokując swą gotówkę zapewnisz sobie pewny grunt pod nogami.

**Wodnik (21.01.-20.02.)** — znak podległy planecie Uran

Podobnie jak przedtem i teraz nie zabraknie poważnych obowiązków, którym oczywiście sprostasz. Wiadomo, że najlepiej liczyć na siebie. Nieoczekiwana pomoc przyjaciela sprawi ci wiele radości i pobudzi do owocnej działalności. Znowu dasz innym przykład!

**Ryba (21.02.-20.03.)** — znak podległy planecie Neptun

Same najlepsze nawet informacje to jeszcze nie wszystko, gdy brak optymizmu. Wiele zależy od tego, czy potrafisz zdobyć się wobec sąsiadów na otwartość. Twoja droga do kariery usłana jest licznymi pułapkami. Część z nich stanowią kwestie, które tylko ty możesz rozwiązać.

# JOLKA

łamanie  
głowy

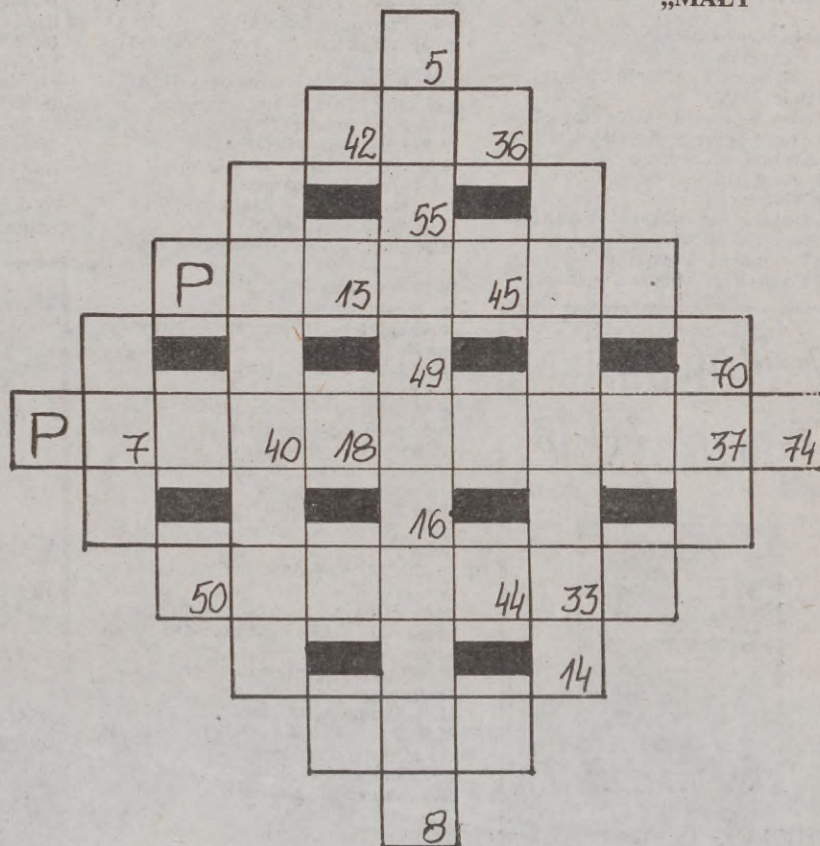
W diagramie ujawniono wszystkie litery P

Określenia krzyżówki podane są w przypadkowej kolejności

- owad z rzędu muchówek;
- wada wzroku;
- antenat;

- dawny atrament;
- burzenie, niszczenie;
- Tora;
- dżinsy;
- chroniczny skurcz mięśni;
- smocze drzewo;
- podanie, legenda.

„MAŁY”



## krzyżówka

**POZIOMO:** 5) głos kota; 8) aminokwas występujący w białku; 9) zachwianie równowagi nerwowej; 10) rozłam; 11) barwny motyl dzienny; 15) rzecz zakazana; 18) hałas, zgiełk; 20) odmiana wiśni; 21) naczynie włoskowane; 22) napad; 25) na dziurze; 27) rodzaj nawierzchni drogowej; 31) pierwsza część mszy; 32) damski kostium plażowy; 33) niewiasta; 34) w oknach więzienia.

**PIONOWO:** 1) zwierzęta zaprzężone do pojazdu; 2) nóż używany do cięcia trzciny; 3) wałkoń, obibok; 4) lanie; 5) Bałtyk; 6) jon ujemny; 7) zajmuje się załatwianiem spraw związanych z wyładunkiem towaru ze statku; 12) gwałtowny poryw wiatru na morzu; 13) osoba zobowiązana do zapłacenia sumy określonej w wekslu; 14) z niej pożar; 16) kupałnik; 17) uchwalana przez Sejm; 19) budowla bez ścian; 23) rodzaj stołka; 24) lada; 26) uchwyt, rączka; 27) szpulka; 28) odrobinka; 29) ubiór sportowca; 30) używana do jedzenia, mycia.

Rozwiązanie, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać do redakcji tygodnika „ZBLIŻENIA” al. Sienkiewicza 20 76—200 Słupsk z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 6” w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania dwie nagrody po 50 tys. złotych.

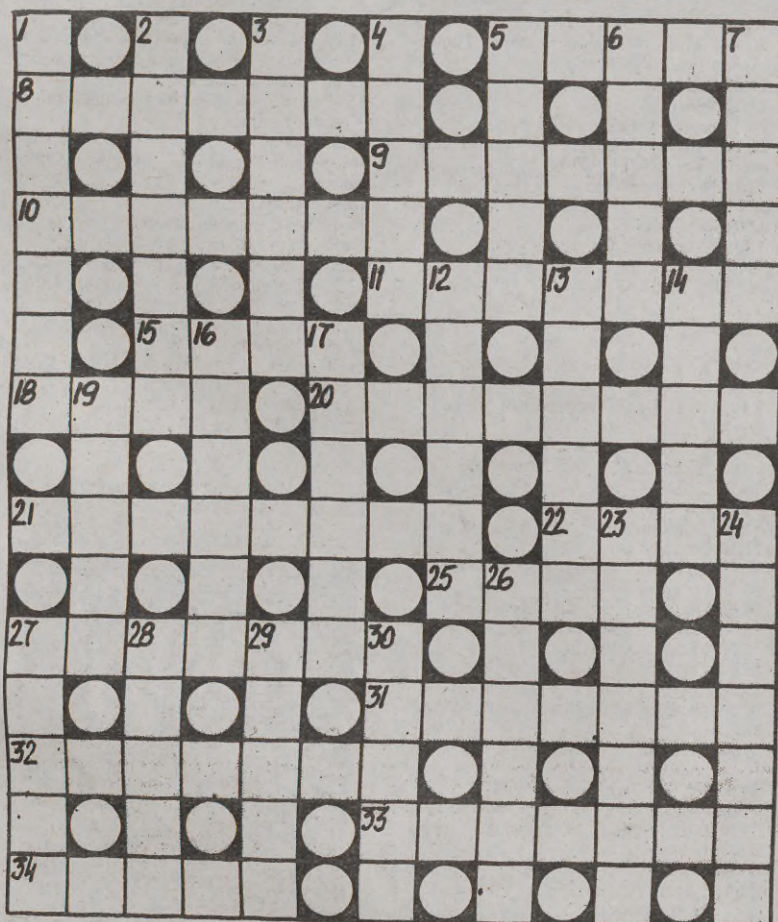
Rozwiązanie krzyżówki Nr 3

Poziomo: mikst, tablica, nirwana, Nelaton, agencja, skos, Apia, karakara, welodrom, anyż, orda, ryngraf, odbicie, sztucer, mleczak, Adare.

Pionowo: stanica, Tbilisi, piętno, wanna, morze, kwarc, trawa, jarzmo, nakład, Jerzy, kalong, skarga, plecy, narcyzm, żyłotka, rubież, Rosja, nafka, rycie, forma.

Nagrodę 50 tys. złotych za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 3 wylotowali: Stanisław Pakszys ze Słupska i Andrzej Ziębicki z Łęborka. Gratulujemy!

„MAŁY”



PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn  
rozmaitości  
9.00 Wiadomości  
9.10 Mama i ja — program dla najmłod-  
szych  
9.25 Domowe przedszkole  
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach  
10.00 „Rozalia robi zakupy” film fabularny  
prod. niemiecko-USA (powt. z wtorku)  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna  
16.00 Program dnia  
16.04 Sami o sobie — magazyn nastolatków  
  
16.50 Muzyczna Jedynka  
17.00 Teleexpress  
17.25 „Na wariackich papierach” (19) —  
serial prod. USA  
18.15 Stop — program ekologiczny  
18.40 Studio Sport — Kronika Uniwers-  
jady Zimowej — Zakopane '93  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Wiadomości  
20.10 Studio sport — mecz piłki nożnej (liga  
angielska)  
22.00 Program publicystyczny  
22.30 Co słychać — Maria Koterbska

## Nowinki Towarzyskie



### NIUSIA — Ty skurczybyku!

Dziś w dniu Twojej 18 wiosny, u  
stóp Twych składam me serce.  
Wszystkie najlepsze słowa ludz-  
kości.

I wszystkie barwy świata w po-  
dzięce.

Za dobroć Twoją, za blask  
Twych oczu.

I uśmiech suszący me łzy.

Wszystko co naj... naj...

życzy Ci

Mama i Tata



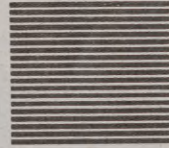
Żonie kochanej  
**IWONIE TOMASIK**  
mąż Krzysiek  
i Mamie ślicznej  
syn Hubert

w urodziny życzą tego prostego  
szczęścia, jakim jest posiadanie  
pracy.



# Program TV

od 10.02 do 16.02



22.45 Wiadomości  
23.00 Muzyczna Jedynka  
23.10 „Najważniejszy dzień życia” (3)  
„Strzał” serial TP reż. Sylwester Szyszko  
0.05 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

8.00 Panorama  
8.10 Program lokalny  
8.40 „Przygody Hucka Finna” — „Huck  
zostaje milionerem” — serial animowany  
prod. japońskiej  
9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA  
9.35 Świat kobiet — magazyn  
10.00 Język angielski (16)  
10.30 Język niemiecki (16)  
11.00 „Zadziwiający świat zwierząt” —  
serial przyrod. prod. ang.  
11.30 Na życzenie — Kłasztory polskie  
12.00 — 15.30 przerwa  
15.30 Studio sport — Uniwersjada Zimowa  
— Zakopane '93  
16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 Sport — Gem, set, mecz — magazyn  
tenisowy  
16.50 Losowanie gier liczbowych Totaliza-  
tora Sportowego  
16.55 „Przygody Hucka Finna” — serial  
anim. prod. japońskiej (powt.)  
17.20 Magazyn ekologiczny  
17.35 Od pierwszego do pierwszego —  
program publicystyczny  
18.00 Program lokalny  
1.30 „Pokolenia” — serial prod. USA  
(powt.)  
19.00 XIII Przegląd Piosenki Aktorskiej —  
Wrocław '92  
20.00 „Don Kichot” (1) — serial prod.  
hiszpańskiej (1990; 6 odcinków) reż. Fer-  
nando Rey  
20.50 Cienie życia: Dynastia  
21.00 Panorama  
21.30 Ekspres reporterów  
22.00 Studio Teatralne Dwójki — Harold  
Pinter „Powrót do domu”  
0.00 Panorama  
0.10 Zakończenie programu

### CZWARTEK 11.02.93

#### PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn  
rozmaitości  
9.00 Wiadomości  
9.10 Mama i ja — program dla najmłod-  
szych  
9.25 Domowe przedszkole  
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach  
10.00 „Kojak” — (12) serial kryminalny  
prod. USA  
10.50 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecz-  
nych  
11.00 Listy w butelce (cz. 5)  
11.30 Azymut — magazyn wojskowy  
12.00 Wiadomości  
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna  
16.00 Program dnia  
16.05 Kwant — program dla młodzieży  
oraz film z serii „Narodziny gwiazdy”  
16.50 Muzyczna Jedynka  
17.00 Teleexpress  
17.20 „Klinika w Szwarzwaldzie” „Fuszer”  
(2) — serial prod. niem.  
18.10 Magazyn katolicki — Wokół Kodeksu  
Etyki Lekarskiej  
18.45 Studio sport — Kronika Uniwersjady  
19.00 Tęczowy mini box  
19.10 Wieczorynka — Przygody misia Co-  
ralgola  
19.30 Wiadomości  
20.10 „Kojak” (12) — serial kryminalny  
prod. USA  
21.05 Tylko w Jedynce  
22.15 Studio sport — Mistrzostwa Świata w  
narciarstwie alpejskim — supergigant ko-  
biet  
22.45 Wiadomości  
23.00 Muzyczna Jedynka  
23.10 Reporter — magazyn  
23.45 Język włoski dla początkujących (17)  
0.00 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

8.00 Panorama  
8.10 Program lokalny  
8.40 „Nowe przygody He-mana” serial a-  
nim. prod. USA  
9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA

9.30 Świat kobiet — magazyn  
10.00 Program rozrywkowy  
11.00 Na życzenie  
12.00 — 15.30 przerwa  
15.30 Studio sport — Uniwersjada Zimowa  
— Zakopane '93 — bieg narciarski 4 x 10  
km  
16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 Język angielski w nauce i technice  
16.55 Nowe przygody He-mana (powt.)  
16.20 Wspólna Europa  
17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej Ale-  
ksandra Małachowskiego  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Pokolenia” (powt.)  
18.50 Europuzzle — teledysk zagadka  
(powt.)  
18.55 Teatr Sensacji: Raymond Chandler  
„Tajemnica jeziora” (cz. 1) reż. Mariusz  
Malinowski

22.45 Studio sport — MŚ w narciarstwie  
alpejskim — slalom gigant mężczyzn  
22.45 Wiadomości  
23.00 Muzyczna Jedynka  
23.10 Katolicy i seks — film dok. prod.  
angielskiej  
0.00 Legendy gitary (3)  
1.00 Siódemka w Jedynce  
1.55 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

8.00 Panorama  
8.10 Program lokalny  
8.40 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial  
anim. prod. USA  
9.10 „Kate i Allie” — serial komediowy  
prod. USA  
9.35 Świat kobiet — magazyn  
10.00 Studio sport — Uniwersjada Zimowa  
— Zakopane '93 — slalom kobiet

## ZABAWKI — ZABAWKI — ZABAWKI!

Hurtownia „SOLID — FRANPOL” w Słupsku  
ul. Poznańska 42 tel./fax 22—084

Wylączny importer zabawek renomowanych firm francuskich:

**BERCHET, CHARTON, FAVRE,  
LARDY, SMOBY, CLAIRBOIS,  
ECAIFFIER**

— wszystkie produkty wykonane są  
z materiałów nietoksycznych

— najwyższa jakość światowa

20.10 Yehudi Menuhin w studiu koncer-  
towym Polskiego Radia  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.45 Koło fortuny — teleturniej  
22.15 „Tygrys, lew, pantera” — film fab.  
prod. niemieckiej (1989 r.)  
23.50 Noc i stres (1)  
0.00 Panorama  
0.10 Noc i stres (2)  
0.30 Zakończenie programu

### PIĄTEK 12.02.93

#### PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata?  
9.00 Wiadomości  
9.10 Mama i ja — program dla najmłod-  
szych  
9.20 Przedszkolny koncert życzeń  
10.00 „Charlotte” (cz.2) serial prod. ang.  
10.50 Lumen — mag. reporterski  
11.45 Kwadrans na kawę  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna  
16.00 Program dnia  
16.05 Dla najmłodszych: Ciuchcia  
16.45 Język angielski dla dzieci  
16.50 Muzyczna Jedynka  
17.00 Teleexpress  
17.20 Raport o stanie Europy (6-ost.) „Tru-  
jące dziedzictwo” serial dok. prod. angiels-  
kiej  
17.50 Kronika Uniwersjady Zimowej —  
Zakopane '93  
18.05 Prawo i bezprawie  
18.25 Randka w ciemno — zabawa quizowa  
19.00 Wieczorynka — Opowieści z Nowego  
Testamentu  
19.30 Wiadomości  
20.10 „Życie z dziećmi” (cz.2) film obcya-  
jowy prod. włoskiej  
21.45 Sprawa dla reportera

11.00 Na życzenie — powtórka najciekaw-  
szych programów Dwójki  
12.00 — 15.05 przerwa  
15.05 Studio sport — Uniwersjada Zimowa  
— slalom kobiet  
15.55 Powitanie  
16.00 Klub Yuppies? — program dla mło-  
dzieży  
16.30 Panorama  
16.40 Sport — Świat sportu  
16.55 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial  
animowany prod. USA (powt.)  
17.25 „Kate i Allie” — serial komediowy  
prod. USA (powt.)  
18.00 — 21.00 Program regionalny  
21.00 Panorama  
21.30 Sport (w tym relacja z Uniwersjady  
Zimowej — Zakopane '93)  
21.45 Koło fortuny — teleturniej  
22.20 „Swoi chłopak” — film fab. prod.  
USA  
0.10 Panorama  
0.20 SMASH — plebiscyt muzyczny  
1.20 Zakończenie programu

**Zaluzje**

poziome — pionowe

**Słupsk**

tel. 43—33 — 22



SOBOTA 13.02.93

# PROGRAM 1

7.25 Program dnia  
7.30 Magazyn informacyjno-gospodarczy  
8.35 Wszystko o działce  
9.00 Wiadomości  
9.10 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców  
9.35 5 - 10 - 15 — program dla dzieci i młodzieży  
10.50 Język angielski dla dzieci  
11.00 Rockendroller — magazyn rockowy  
11.30 Program o rodzinie  
12.00 Wiadomości  
12.10 Eko - echo  
12.25 Podróże na celuloide Stefana Szlachtyca — „Jak się upić w Goeteborgu?”  
12.45 Teatr Teresy Roszkowskiej  
13.00 Walt Disney przedstawia  
14.20 Teatr Wspomnień — Ken Hughes: „Sammy” reż. Jerzy Gruza, monodram w wykonaniu Zbigniewa Cybulskiego (spektakl z 1962 r.)  
15.25 Studio sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim — slalom kobiet  
16.00 Smak strachu  
16.40 Mój styl, czyli jubileusz Jerzego Antkowiaka  
17.00 Teleexpress  
17.25 „Detektyw w sutannie” (8) serial prod. USA  
18.15 Bonjour la France — teleturniej  
18.30 Pegaz  
19.00 Małe wiadomości DD  
19.10 Wieczorynka: Przypadek kilka wróbla Ćwirka  
19.30 Wiadomości  
20.00 Polskie ZOO  
20.30 „Czterej muszkietierowie” film fab. prod. panamskiej (1975 r.)  
22.20 Wiadomości  
22.30 Portret  
23.15 Sportowa sobota oraz kronika Uniwersjady Zimowej  
23.45 „W poszukiwaniu prawdy” (4—ost.) serial sensacyjny prod. włoskiej  
1.10 Program rewiowy „Ach, te girlsy”  
2.00 Zakończenie programu

# PROGRAM 2

7.30 Peryskop — wojskowy magazyn morski  
8.00 Panorama  
8.05 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci  
9.05 Ona — magazyn dla kobiet  
9.25 Powitanie  
9.30 Tacy sami — program w języku migowym  
9.50 Magazyn przechodnia  
9.55 Studio sport — Uniwersjada Zimowa — Zakopane '93 — slalom mężczyzn  
10.45 My i nasz dom  
11.00 Halo Dwójka  
11.05 Zwierzęta wokół nas — podaj łapę  
11.30 Halo Dwójka  
11.40 Benny Hill  
12.05 Halo Dwójka  
12.10 Teleturniej — Lampa Alladyna  
12.40 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego  
13.05 Za chwilę dalszy ciąg programu  
13.35 Studio sport — Uniwersjada Zimowa — Zakopane '93 — slalom mężczyzn  
14.30 Zwierzęta świata „Na ścieżkach życia” (12) — „Ciągłość linii” serial przyrodniczy prod. ang.  
15.20 Halo Dwójka  
15.25 Róbta co chceta — rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki  
15.45 Halo Dwójka  
15.55 Kłasy polskie — film dokumentalny: Bazylika o.o. Bernardynów z Leżajska  
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego  
16.30 Panorama  
16.40 Program dnia  
16.45 „Pełna chata” (32) — serial komedii-wy prod. USA  
17.10 Wielka gra — teleturniej  
18.00 Program lokalny  
18.30 Halo dzieci — „Opowieści kapitana Misia”  
18.35 Akademia filmu polskiego: „Pierwszy dzień wolności” (1964 r) reż. Aleksander Ford  
20.15 Jeśli jest jego tu ślad — wspomnienie o Juliuszu Burskim  
20.25 Wielki sport — Auto - moto - klub  
21.00 Panorama  
21.30 Słowo na niedzielę  
21.35 „Chimera” — magazyn artystyczny  
22.15 Benny Hill  
22.45 „Gorzka miłość” (4) „Miasteczko” — serial prod. TP  
23.30 Studio sport — Kronika Uniwersjady Zimowej — Zakopane '93 oraz łyżwiarstwo

# HURTOWNIE

oferują:

- artykuły chemii gospodarczej
- kosmetyki
- artykuły higieniczne
- świece stołowe i galanteryjne
- inne artykuły przemysłowe

# INTEGRA

RENOMOWANYCH FIRM  
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH  
SŁUPSK, UL. FABRYCZNA 1  
(BAZA RDP) TEL. 43—30—04 w. 21



Zapraszamy również do hurtowni:

- Kościerzyna, Kościerska Huta 13c tel. 86—43—70
- Lębork, ul. Topolowa 27
- Sławno, ul. Polanowska 41 tel. 38—94

PROPONUJEMY NISKIE CENY  
ATRAKCYJNE WARUNKI PŁATNOŚCI

figurowe — pokazy  
0.00 Panorama  
0.10 Studio sport (cd)  
0.45 Zakończenie programu

# NIEDZIELA 14.02.93

# PROGRAM 1

6.55 Program dnia  
7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” — serial dok. prod. francuskiej  
7.45 Rolnictwo na świecie  
7.55 Przystanki codzienności  
8.15 Notowania  
8.45 Polskie ZOO (powt.)  
9.00 Zamek Eureka — serial prod. USA  
9.25 Teleranek  
9.50 Dzieci z ulicy Degra — serial prod. kanadyjskiej  
10.25 National Geographic (6-ost.) — „Poszukiwacz” — „Wyprawa na koniec świata” — serial przyrod. prod. USA  
11.15 Kinoteka polska: „Lalka” w reżyserii Wojciecha Hasi  
11.35 Tydzień — magazyn rolniczy z telefonicznym udziałem widzów  
12.20 Telewizyjny koncert życzeń

12.50 Teatr dla dzieci — Kornel Makuszyński, adapt. Zdzisław Rej: „Koziołek Matołek”  
13.40 Z kamerą wśród zwierząt — Historia ogrodów zoologicznych: Mulhouse (Francja)  
14.00 Bonanza (7) serial  
14.50 Pieprz i wanilia — Świat magii — Diagnosta  
15.30 Sto pytań do...  
16.15 Studio sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim — slalom mężczyzn  
17.00 Teleexpress  
17.30 „Dynastia” — serial prod. USA  
18.20 7 dni — świat  
18.50 Odjazdowa Telewizja Piracka „Ucho” — Kabaret Elita  
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”  
19.30 Wiadomości  
20.10 „Kroniki młodego Indiany Jonesa” (7) serial prod. USA  
21.05 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Wszystko już było”  
21.50 Sportowa niedziela oraz kronika Uniwersjady Zimowej — Zakopane '93  
22.35 Wieczór w teatrze — 80 lat Teatru Polskiego w Warszawie  
23.20 „Kobiety i mężczyźni” — film fab. prod. USA  
0.40 Zakończenie programu

# KUPON KONKURSOWY NR 33

Termin nadsyłania — 18 luty 1993

# KONKURS „500 TYSIĘCY”

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

Wiek:      do 20 lat      21—30      31—40  
                 41—50      51—60      powyżej 60

A. Który z artykułów w tym numerze podoba Ci się najbardziej?

a który najmniej?

B. Czy rozwiązanie problemu bezrobocia jest obowiązkiem władz?

tak                              nie                              nie mam zdania

Uwaga: zaznacz krzyżykiem stosowną odpowiedź

Miejsce  
na  
znanek

TYGODNIK  
POMORSKI  
„ZBLIŻENIA”  
al. Sienkiewicza 20  
76—200 Słupsk

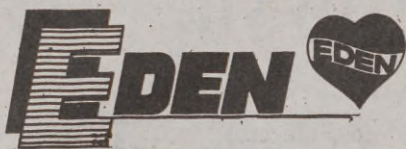
Pani Wanda Wrońska z Bytowa nie mogła osobiście przyjechać do redakcji, ale upoważniła męża, który — a jakże z dowodem osobistym pani Wandy, żeby nie było żadnych wątpliwości, kto jest kto — był razem z nami bardzo wzruszony, kiedy wręczyliśmy nagrodę 500 tys. złotych.

— Pewne inwestycje w domu zostały poczynione, a więc na uzupełnienie domowego budżetu bardzo się przyda — powiedział pan Stanisław.

A w kolejnym 32 kuponie konkursowym mamy przygotowane, a wydrukowane pół miliona dla Pani Joanny Krasowskiej z Ustki. Czekamy zatem na panią.

(hen)





**Hurtownia odzieży importowanej  
i krajowej EDEN**

poleca: odzież z Tajlandii, Chin, Turcji, Włoch, Indii  
— zapewnia ciągłe dostawy, nowe wzory, rozsądne ceny  
— poszukuje producentów i dostawców odzieży

**o r a z**

— **kurtki ocieplane**  
— **aparaty telefoniczne w cenie 235 tys. złotych ze świadectwem homologacji (import z Anglii)**

## Zaprasza

Ślusk, ul. Norwida 55. tel. 44-22-04  
otwarta codziennie 9.00 — 17.00  
sobota 9.00 — 14.00

Nie jesteśmy usatysfakcjonowani dopóty Ty nie jesteś zadowolony

### PROGRAM 2

8.25 Film dla niesłyszących „Kroniki młodego Indiany Jonesa” (7) serial prod. USA  
9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)  
9.20 Powitanie  
9.30 Program lokalny  
10.30 Mini lista przebojów  
11.00 Orkiestra Salonowa im. Josepha Lannera z Wiednia — koncert z Filharmonii Narodowej  
12.00 „Rodzinny bumerang” — serial prod. angielsko-australijskiej  
12.40 Dzień Zakochanych  
12.45 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz  
13.15 Podróże w czasie i przestrzeni — „Wielcy Mogolowie” (5) — „Szahdżahan” — serial dok. prod. angielskiej  
13.40 Dzień Zakochanych  
14.00 Piosenki dla zakochanych śpiewa Violetta Villas  
14.25 Dzień Zakochanych  
14.45 Wydarzenia tygodnia  
15.10 Dzień Zakochanych  
15.30 Godzina z Hanna Barbera — filmy animowane dla dzieci  
16.25 Program dnia  
16.30 Panorama  
16.40 „Cudowne lata” — serial prod. USA  
17.05 Dzień Zakochanych

17.10 Studio Sport — Uniwersjada Zimowa — Zakopane '93 — Skoki narciarskie  
18.00 Dzień Zakochanych  
18.30 Halo dzieci: „Opowieści kapitana Misia”  
18.35 „Poe według Gormana” — „Opowieści niesamowite” film fab. prod. USA (1960 r.)  
20.00 Dzień Zakochanych  
20.10 Godzina szczerości  
21.00 Panorama  
21.35 Koło fortuny — teleturniej  
22.10 Bez prądu — koncert akustyczny Grzegorza Ciechowskiego  
22.50 Dzień Zakochanych  
0.00 Panorama  
0.10 Dzień Zakochanych  
0.40 Zakończenie programu

**PONIEDZIAŁEK 15.02.93**

### PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata?  
9.00 Wiadomości  
9.10 Mama i ja — program dla najmłodszych  
9.25 Domowe przedszkole  
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach  
10.05 „Dynastia” — serial prod. USA (powt.)  
10.50 „Muzeum Polskie w Chicago” — reportaż Romana Dobrzyńskiego  
11.00 Szkoła dla rodziców  
11.20 Dzieci to lubią (przepisy kulinarne)  
11.30 Ktokolwiek jesteś w nowogrodzkiej stronie — reportaż (problemy Polaków mieszkających w Nowogrodzku i okolicach)  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna  
16.00 Program dnia  
16.05 L.U.Z. — program nastolatków  
16.50 Muzyczna Jedynka  
17.00 Teleexpress  
17.25 „Alf” — serial komediowy prod. USA  
17.50 Antena  
18.10 Magazynio — program satyryczny Krzysztofa Friedmanna  
18.20 Nasi obok nas — magazyn kresowy  
18.45 Polska z oddali — Jan Nowak Jeziorański  
19.00 Wieczorynka: „Czarnoksiężnik z krainy Oz”  
19.30 Wiadomości  
20.00 Miniatury: Aleksander Bruckner „Dzieje kultury polskiej”  
20.10 Teatr Telewizji: Fiodor Dostojewski „Dunia” reż. Leszek Wosiewicz

22.20 Program publicystyczny  
22.45 Wiadomości  
23.00 Muzyczna Jedynka  
23.10 Pewnego dnia zapukasz do moich drzwi (1) — film fab. prod. włoskiej  
1.10 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

8.00 Panorama  
8.10 Program lokalny  
8.40 „Tajemnicze złote miasta” — serial animowany prod. francusko-japońskiej  
9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA  
9.35 Hobby — magazyn  
10.00 Język angielski (49)  
10.30 Przeboje Dwójki  
10.50 Penelopy — żony polityków: Jolanta Kwaśniewska  
11.00 Studio sport: Koszykówka zawodowa NBA  
12.00 — 16.25 przerwa  
16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 Sport — „Kolce” — magazyn lekko-atletyczny  
16.55 „Tajemnicze złote miasta” — serial anim. prod. japońskiej (powt.)  
17.20 Przegląd kronik filmowych — program pod redakcją Krystyny Mokrosińskiej

17.50 Polska Kronika Filmowa  
18.00 Program lokalny  
18.35 „Pokolenia” — serial prod. USA

11.45 Klub samotnych serc  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna  
16.00 Program dnia  
16.05 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii „Dennis-zawadiaka”  
16.50 Muzyczna Jedynka  
17.00 Teleexpress  
17.25 „Bill Cosby show” — serial komediowy prod. USA  
17.50 Publicystyka kulturalna  
18.15 Rewizja nadzwyczajna — Jan Gralewski — program Dariusza Baliszewskiego  
18.40 Polygon bez retuszu — wojskowy program publicystyczny  
19.30 Wieczorynka  
19.30 Wiadomości  
19.55 7 minut dla ministra pracy  
20.10 „Urodzony 4 lipca” film fab. prod. USA  
22.45 Wiadomości  
23.00 Muzyczna Jedynka  
23.10 Wieczór z... — program Michała Ogórka  
23.50 Jazz w Akwarium  
0.05 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

8.00 Panorama  
8.10 Program lokalny  
8.40 Przygody Gulliwi (7) — serial anim. prod. USA

## HURTOWNIA BRABORK NORD

**poleca**

## sprzęt Philipsa RTV i AGD w bogatym asortymencie

**Zapraszamy**

**Ślusk, ul. Pstrowskiego 10  
w godz. 9.00—17.00  
tel. / fax 43-45-63**



14

(powt.)  
19.00 „Ratujmy naszą planetę” (7) — „Ocalić ziemię, nakarmić świat” — serial dok. prod. USA  
20.00 „Allo, allo” — serial komediowy prod. angielskiej  
20.30 Auto — magazyn motoryzacyjny  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 Bez znieczulenia — program Wiesława Walendziaka  
22.05 „Regina — droga do sukcesu” — (3)  
„Krok w nieznane” — serial prod. niemieckiej  
23.00 To nie jest sprawiedliwe — program publicystyczny  
23.50 Fobie polskie — felieton Andrzeja Szczypiorskiego  
0.00 Panorama  
0.10 Zakończenie programu

**WTOREK 16.02.93**

### PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn różnorodności  
9.00 Wiadomości  
9.10 Mama i ja — program dla najmłodszych  
9.25 Domowe przedszkole  
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach  
10.00 „Dubrowski” (1) — serial prod. radzieckiej (4 odc.)  
11.05 Giełda pracy — giełda szans  
11.20 Przyjemne z pożytecznym  
11.35 W drugim planie

9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA  
9.35 Świat kobiet — magazyn  
10.00 Język włoski (18)  
10.15 Język angielski w nauce i technice (18)  
10.30 Język francuski (15)  
11.00 Ojczyzna — polszczyzna: Utożsamiać i udowadniać  
11.15 Na życzenie: „Śladami Misi Godebskiej” — reportaż  
11.15 — 16.25 przerwa  
16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 Sposób na starość — program Haliny Miroszowej  
16.55 Przygody Gulliwi (7) serial anim. prod. USA (powt.)  
17.20 Ojczyzna — Polszczyzna (powt.)  
17.40 Moja wiara  
18.00 Program lokalny  
18.35 „Pokolenia” — serial prod. USA (powt.)  
18.55 Europuzzle — teledysk zagadka  
19.00 „Zawód: amator” (3) — program poświęcony amatorskiej twórczości filmowej  
20.00 Reporterzy Dwójki przedstawiają  
20.30 Neptun TV przedstawia: Nowi, czyli cztery pory roku z zespołem „Blenders”  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.45 Koło fortuny — teleturniej  
22.15 Vademecum teatromana — Łódzkie Spotkania Teatralne  
22.45 Perły z lamusa: „Narodziny gwiazdy” (1937 r.)  
0.45 Zakończenie programu  
Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie TV



**G**ruby Chuck bliski był zniechęcenia chlebobawczyni. Powiedziała bowiem ostro:

— Nie będzie żadnych przesłuchań Carlosa Guerrillero!

— Cenię panią, słucham i poważam — rzekł Chuck. — Ale jeśli zamierza pani zobaczyć miss Melissę żywą, z tego tropu nie zrezygnuję. Nawet gdybym był zmuszony...

Zamierzał zagrozić odejściem ze służby razem z chłopakami, ale ugryzł się w język. Były powody, żeby jeszcze trochę zostać.

— Panie Chuck — powiedziała wyraziście Elinor. — Dobrze, że się pan powstrzymał przed stawianiem mi warunków, bo wówczas nie miałabym wyjścia i wydałabym stanowcze zarządzenia. Mam wysokie mniemanie o pana walorach intelektualnych oraz fizycznych. Pamiętam zasługi oraz to, że polecał mi pana mój zmarły mąż. Ale rządzą ja!

Chuck przeprosił ją.

— Czy są jakieś okoliczności wskazujące, że pan Guerrillero jest czysty? — spytał.

— Są. Raczej niezbite. Znalazłam przypadkowo pisemne zwierzenie Melissy.

Nie powiedziała o jego treści. Grubemu Chuckowi krew uderzyła do głowy. Jeśli pani Sweeney odkryła jakiś ważny dokument, on, szef ochrony, przełożony detektywów był zupełną fujarą. Taki papier winien odkryć pierwszy. Elinor odgadła jego nastrój.

— Nic pan nie mógł, Chuck. Karteczka była w oddanej do biblioteki książce. To przypadek i ciekawa bibliotekarka, która z własnej woli odesłała mi pisaninę Melissy.

Wiedział, że nie może domagać się zerknięcia na świstek. W każdym razie paperek wystawił Hiszpanowi nadzwyczajnie dobrą opinię i należało się tego trzymać.

— I nic przypadkowego nie może się przydarzyć panu Guerrillero, drogi Chuck. Musi być tak chroniony, jak ja.

Dobrze wiedział, że kazałaby z zimną krwią zrobić mu to samo, co on uczyniłby człowiekowi pozostającemu pod jej opieką. Nie było jednak polecenia, by chronić nowego kochanka pani Sweeney. Chuck uważał, że ten drań spowodował wypłatanie się Hiszpana z matni. Spryciarz, który się nigdy do niczego nie wtrąca, ale wszystko melduje babom. Bardzo zwinny, ale szybkie węże też zgrabnie są łapane i ładowane do worków.

Nick Cordelier źle czuł się w rezydencji Sweeneyów. Nie wchodziło w grę poczucie, że korzysta z bogactwa kobiety, z którą śpi, gdyż nie żywił w tej mierze przesądów, a przede wszystkim pieniędzy nie brał. Gdyby potrzebował, zwróciłby się bez wahania do każdej kochanki, o której by wiedział, że bez wahania podzieli się dziesięcioma dolarami i dwudziestoma milionami. Bo dawać może tylko ten, kto akurat ma. Nie interesowało go również, co sobie może myśleć taki szef ochrony Elinor, gdyż nie obchodziło go, co sądzą inni. Czuł się nieswojo, gdyż lubił wokół siebie zwyczajne, proste rzeczy: drewniany stół, wyrko, garnek na kawę. Rezydencja zaś podobna była do francuskiego pałacu, nawet z sufityw kapłało niezmiernie bogactwo, wychodziło także z marmurowych czy mahoniowych posadzek. Sedes zbudowany był ze srebrnej blachy, a

przycisk do spuszczenia wody zrobiony z oprawionego w złoto rubinu.

— To nie ja kazałam zrobić, to ojciec Steve'a Sweeneya. Mnie to wisi — powiedziała zwyczajnie Elinor.

Elinor nie zwracała uwagi, ale czuła się dobrze wśród barokowego pozbawionego smaku przepychu. Nick wolałby chatę drwala i nagą panią Sweeney na grubym posłaniu z gałęzi normalnie pachnących sosen.

Dlatego, kiedy Elinor przebywała w złotej łazience z platynową wodą i regulowała jej ciepłotę brylantowymi kurkami, Nick ściągnął na podłogę przykrytą irańskim dywanem całą cholernie haftowaną jedwabną pościel, skotłował ją i rozebrawszy się do naga wskoczył w nią szczupakiem jak do basenu.

Elinor nie zawiodła go. Z mokrymi włosami, podobna do gołej wiedźmy, która wleciała do pałacu przez okno, rozpedziła się i wylądowała obok mężczyzny.

— Niech to szlag. Byłaby pełnia szczęścia, gdybym wiedziała, co z Melissą. Zrób mi dobrze, drwalu!

Wyciągnął ku niej ręce, ale nie dała się schwytać.

— Zrób mi to w biegu! — zawołała.

Wpełzła pod jedną z kołder. Ale gdy uniósł pościel, już jej tam nie było.

— Pieprzona jaszczura!

— Jeszcze nie pieprzona!

Wsunęła się w jedwabną poszwę. Wdarł się tam za nią. Rozdarła materiał, by uciec. Tym razem nadaremnie. Dopadł jej nóg, rozsunął jakby hupał bierwiono i włożył głowę!

— Rany, Nick! Zrobię ci to samo!

Potem, aby wypełnić przerwę, długo znosili z bielizniarki poduchy oraz puchowe koldry, kilkadziesiąt sztuk.

— Jest teraz dobrze, jak na biegunie południowym.

— Dlaczego południowym?

— Bo to ciepły biegun, głupi cieślo.

Wybuchnęli szalonym śmiechem. Elinor dała nura w stos pościeli. Nie było łatwo znaleźć ją. W niespodziewanych miejscach wystawiała głowę i pytała:

— Hej, mister nie widział pan tu gdzieś drwala, co miałby chęć trochę porąbać?

— A nie odpowiada paniencie ta oto siekierka?

— Co też pan mówi, mister, toż to topór wojenny Irokezów!

— Przywiozłem z Kanady!

Znikała wśród poduch. Dopadał jej w końcu i brał żarłocznie. Przejmowała inicjatywę, jeździła jak na mustangu patrząc w oczy podczas cwałowania.

Następnie pracownicy rozrywali poduszki i rozrzucali puch po sypialni. Była zima, ciepły śnieg spadał z sufitu. Elinor włączyła wielki wentylator. Zakotłowało się od puchowej zamieci w szumie południowego wiatru. Szukali się zagubieni w zaspach, krzyczeli, ostrzegali przed wilkami, zdejmowali z ust i oczu płatki nieprawdziwego śniegu, szczekali jak kojoty w mroźnej zawiei. Odnajdywali się, padali sobie w ramiona i łączyli ze sobą we wścieklej miłosnej zawziętości.

— Chcę pić — powiedział Nick.

— Pij! — mówiła. Pił z jej warg, jednych i drugich. Również chciała pić, nieustające, głodne pragnienie.

— Źródło leśne!

— Trąbka wodna!

Leżeli zmęczeni, wyczerpani do cna. Elinor zasnęła. Wyglądała jak dziwna zjawą, do jej spoconego ciała przylgnęły cząstki puchu. Cordelier powłókł się w stronę srebrnego stolika z napojami. Przejrzał alkohole, soki i wody mineralne. Zapragnął schłodzonego jogurtu, mniej więcej pamiętał, gdzie jest wielka kuchnia z rzędem lodówek. Postanowił się tam przejeść. Nawet nie przyszło mu do głowy, żeby się ubrać.

Trwała noc i cisza. W korytarzach płonęły dyskretne lampki. Cordelier szedł boso podobny do źle oskubanego kurczaka z przyczyny puchu, który lepił się do jego zgrzanego ciała. Wydawało się, że wszyscy śpią, a przecież ktoś nie spał. Ten ktoś wychylił się z wykusza, kiedy Nick Cordelier spokojnie schodził po schodach na niższe piętro i pociągnął za koniec wyścielającego schody chodniczka, który dziwnym trafem nie był przymocowany. Drwał stracił niespodziewanie dla siebie oparcie i runął w dół.

Elinor zbudził głośny dźwięk telefonu. Był wzmocniony jak zwykle w czasie alarmu. Natychmiast odzyskała świadomość i dopadła słuchawkę sądząc, że są wiadomości o Melissie.

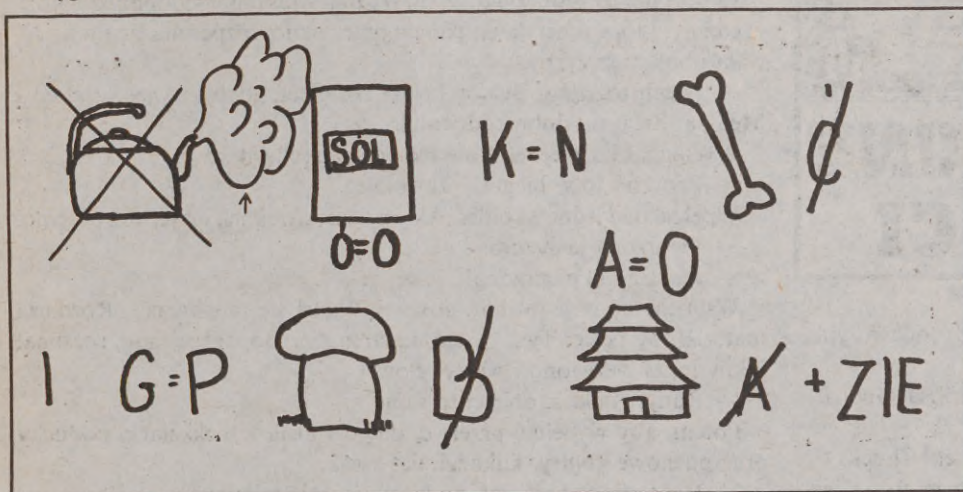
— Pani gość, pan Cordelier, leży tu nieprzytomny! — usłyszała. (c.d.n.)

# RÓŻOWY SMOK



## Rebus

Przygotowała Magda Klepaczko — Czytelniczka z biblioteki na ul. Hubalczyków w Słupsku.



## Rozwiązanie konkursu z nr 3

Nazwiska autorów z krzyżówki: Brzechwa, Tuwim, Collodi, Andersen, Prus, Porazińska, Kownacka, Korczak, Konopnicka.  
Hasło: ZWIERZAKI

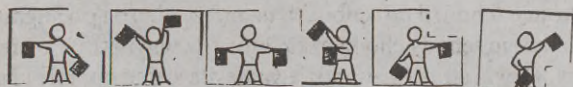
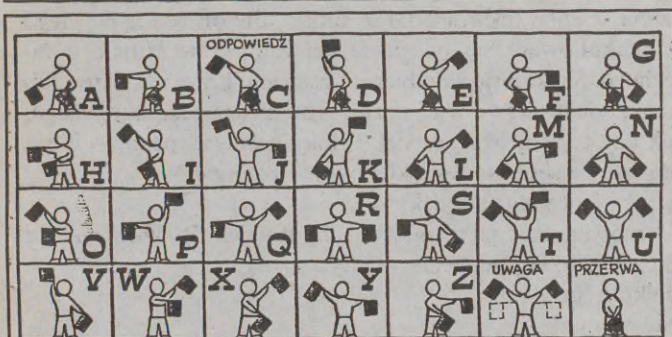
Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie wylosowała Anita Sterkowicz ze Szczytna. Gratulujemy Anito, nagrodę wyślemy pocztą.

## Wykreślanka

Wykreśl z poziomych rzędów czasowniki a otrzymasz rozwiązanie, którym będzie przysłowie.

Przygotowała Magda Klepaczko — czytelniczka z biblioteki na ul. Hubalczyków w Słupsku.

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I | Ś | P | I | D | E | Z | W | A | I | E | M |
| O | L | D | K | U | R | U | T | Z | Y | A | M |
| R | P | Y | O | S | U | J | D | K | Ę | U | J |
| W | Y | S | B | Z | U | Y | T | W | Y | A | M |



## Konkurs z nagrodą

Sygnalizacja semaforem przydaje się nie tylko na wodzie. Może i Ty nauczysz się przekazywania liter w taki sposób? Nie trzeba mieć chorągiewek — można sygnalizować ramionami!

Przyjrzyj się uważnie rysunkom na planszy, a potem odczytaj z pozostałych rysunków litery, z których powstanie hasło naszego konkursu. Jest ono ostrzeżeniem dla żeglarzy.

Na rozwiązanie czekamy przez dwa tygodnie pod adresem: Redakcja „Zbliżenia” Słupsk, al. H. Sienkiewicza 20, pokój 106 („Różowy Smok”).



# nitech

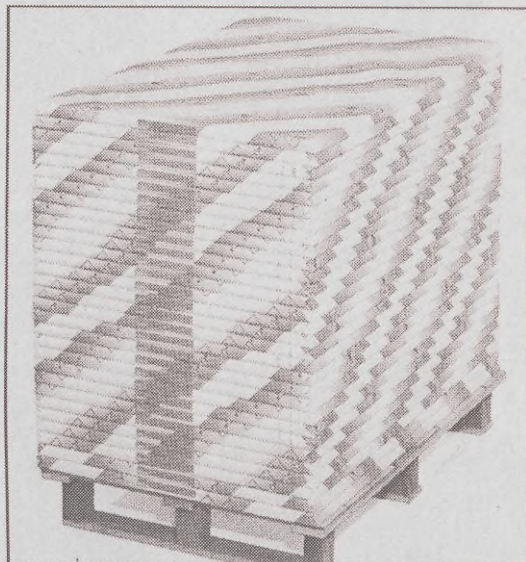
---

## **Papier dla poligrafii i biur**

---

- Papiery i kartony dwustronnie powlekane matowe z połyskiem
- Papiery i kartony jednostronnie powlekane etykietowe
- Papiery i kartony ozdobne
- Papiery samokopiujące, ofssetowe
- Papiery kserograficzne

*Białe, kolorowe*



**Oferujemy papiery w zwojach i arkuszach  
producentów zagranicznych i krajowych  
Dostawy kontraktowe i sprzedaż magazynowa.**

**— Nitech —**

**87-100 Toruń: Łazienna 4, tel. 10-525, 10-099, 10-110**

**fax 10-454, tlx. 0555127 balt pl**

### *Oddziały*

- 30415 Kraków ul. Bonarka 4  
tel. 67-62-60, 67-63-44, fax 67-65-25
- Bydgoszcz tel. 363-78
- Grudziądz tel. 255-71
- Gdańsk tel. 32-46-05
- Poznań tel. 205-301 w. 4

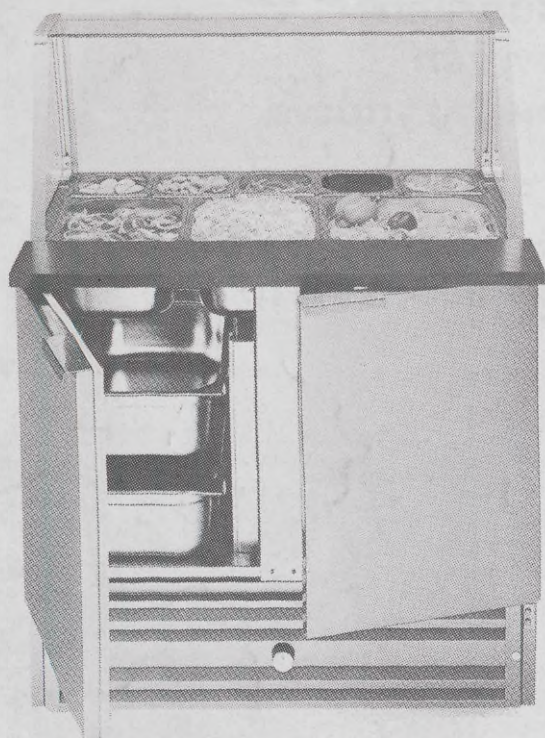


**Chcemy Ciebie poznać, aby Ci pomóc.**



# TAIMEX

wyposażenie sklepów, barów, restauracji i ciastkarni



**Importowane  
urządzenia  
chłodnicze,  
gastronomiczne,  
klimatyzacyjne  
i pakujące**

**komory, agregaty, szafy, i lody chłodnicze**

**Zapraszamy do salonu firmowego w godzinach 8.00 - 16.00**

TAIMEX Słupsk ul. Słowackiego 6 tel / fax 232 - 87